Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5	—.60
Reklamy	— 5	—.40
Zwyczajne	—	—.20
Cyfrowe	— 8	—.40
Nekrologi	— 5	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	10.—
Zmiana adresu	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 000-04. ADMIN. 040-04

Nr. 94. Warszawa, Wtorek 25 Kwietnia 1933 r. Rok X.

Rezultaty rzymskich wizyt.

Rzym w kwietniu.
(Od naszego korespondenta).

Wizyty wybitnych polityków europejskich wywołały wielkie zadowolenie w całych Włoszech i napełniły faszystów dumą, gdyż były w ich przekonaniu, niejako hołdem, złożonym obecnemu reżimowi. Zwłaszcza przyjazd Mac Donalda był — wobec znacznej zależności ekonomicznej Włoch od Wielkiej Brytanji faktem znamiennym; a że zaraz potem przyjechali do Rzymu Papen i Goering, a tuż za nimi kanclerz austrjacki Dollfuss — stolica Włoch stała się nagle ośrodkiem wielkiej polityki międzynarodowej, który zaćmił Paryż i Londyn; w rezultacie Duce wystąpił w roli arbitra Europy i jego decyzje będą dla niej — na razie miarodajne.

Główny jednakże pomysł, na który jednocześnie wpadli Mac Donald i Mussolini, tj. pakt 4-ch mocarstw, upadł, zanim zdołano go ściśle sprecyzować.

Okazało się, że nawet w Anglji opinja publiczna oświadczyła się przeciwko paktowi. Francja przyjęła go bardzo oziębłe, a Polska i mała ententa wystąpiły z tak stanowczym protestem, że autorowie paktu nie uznali za stosowne przystąpić do realizacji swego pomysłu.

Inny zupełnie charakter miała wizyta niemieckich ministrów, którzy przybyli do Rzymu z misją wywiadowczą. Ich zadaniem było wybadać Mussoliniego i Papieża co do pewnych problematów niemieckiej polityki i dowiedzieć się, czy w danym razie hitlerowskie Niemcy mogą liczyć na poparcie czynników włoskich, w niektórych swoich politycznych pociągnięciach. Trzeba tu jeszcze dodać, że pomiędzy przyjęciem Papena a Goeringa zachodziły pewne różnice. Jeżeli pierwszego powitano z radością i nie szczędzono mu oznak uznania i przyjaźni, to w stosunku do Goeringa zachowano dość znaczną rezerwę, zwłaszcza że wyprzedziła go tu opinja psychopaty. Toteż misję zleconą przez Hitlera spełnił tu prawie wyłącznie Papen, podczas gdy Goering zajmował się głównie sprawami lotniczemi, chociaż i tam także nie obeszło się bez czynnika politycznego. Chodziło mianowicie o to, czy Włochy będą protestować przeciwko takiej organizacji lotnictwa niemieckiego, która je faktycznie uwolni od więzów nałożonych przez traktat wersalski. Zdaje się, że pod tym względem Goering otrzymał dość zadawalniające wyjaśnienia.

Jeżeli chodzi o misję Papena, to pomimo ścisłej poufności, którą była otoczona jego rozmowa zarówno z włoskimi politykami, jak i Ojcem świętym i kardynałem sekretarzem stanu mogłem uzyskać ze źródła b. wiarygodnego informacje, które tu podaję.

Otóż zadaniem Papena było dowiedzieć się jaki jest pogląd Mussoliniego na sprawę Anschlussu i na ewentualne oficjalne poruszenie sprawy rewizji granic. Co do Anschlussu zapatrywania Mussoliniego pozostały takie jak dotąd, t. zn. absolutnie negatywne, — i tej opinji swojej Duce nie ukrywał wobec Papena Zresztą bawiący tu równocześnie kanclerz austrjacki Dollfuss wystąpił również imieniem swego stronnictwa jako przeciwnik połączenia z Niemcami. Nie uzyskał zatem Papen w tej sprawie poparcia Włoch, co zapewne będzie miało ten skutek, że Anschluss zejdzie narazie z politycznego programu „trzeciego państwa".

Drażliwa sprawa rewizji granic miała teren o tyle przygotowany, że Mussolini już niejednokrotnie wypowiadał się publicznie i prywatnie za rewizją traktatów. Inaczej jednak ją pojmuje aniżeli Niemcy. Mussoliniemu chodzi przedewszystkiem o Francję — i jego rewizjonizm jest cały zwrócony ku zachodowi. Może nawet jest tylko demonstracją. Trudno zaś sobie wyobrazić, jakiby interes miały Włochy, aby popierać Niemcy w sprawie t. zw. korytarza pomorskiego. Otóż Papen dotknął tego tematu, rozpływając się przytem w zapewnieniach pokojowych i przedstawiając ofertę jakichś kompensat dość fantastycznie obmyślanych. Stanowisko swoje zaznaczył Mussolini w ten sposób, że określił sprawę korytarza jako dla Włoch nieaktualną. Chociaż więc forma była niezwykle uprzejma — w istocie rzeczy odniósł się Mussolini do poruszonej przez Papena sprawy negatywnie. Natomiast uzyskał podobno delegat rządu niemieckiego pewne zapewnienia w stosunku do Francji i b. wiele obietnic z dziedziny ekonomicznej.

* * *

Podczas swego pobytu w Rzymie przedstawił Papen Ojcu św. sprawę Anschlussu jako nadzwyczaj korzystną dla interesów katolickich, gdyż przyłączenie 6 miljonów katolików do Rzeszy — ogromnieby wzmocniło pozycję katolików w Niemczech, — a następnie zasięgał opinji Papieża co do zreformowania, względnie zlikwidowania partji centrowej. Jak wiadomo system „Gleichschaltung" rozciąga Hitler również na partje polityczne, a przedewszystkiem na centrum, które zawsze jeszcze stanowi polityczną siłę nieopanowaną przez obóz nacjonalistyczny. Otóż w kołach tych polityków katolickich, którzy obecnie znaleźli się w tym obozie, powstała myśl stworzenia nowej partji katolickiej, któraby zastąpiła centrum i utworzyła katolickie skrzydło hitlerowców. Opinje Ojca św. są oczywiście pod tym względem decydujące. Wedle najwiarygodniejszych informacyj pomysł zlikwidowania centrum został przyjęty przez Ojca św. niechętnie i sceptycznie, a w każdym razie aprobaty Ojca św. Papen nie zyskał. Zdaje się jednak, że gwarancje, które przedstawił co do stosunku hitlerowskiego reżimu do Kościoła były tego rodzaju, że opozycyjne stanowisko niemieckiego episkopatu ulegnie zmianie. I to był pozytywny rezultat rzymskiej podróży Papena. Jak się to odbije na dalszym rozwoju wewnętrznych stosunków niemieckich, dowiemy się dopiero wówczas, gdy na porządek dzienny obrad rządu niemieckiego wejdzie sprawa stosunku do Kościoła.

Tradycje staro-pruskie i nowe oblicze Europy.

Rzym 24 kwietnia.

(PAT) W kołach dziennikarzy zagranicznych żywo komentują treść telegramu, wysłanego z zagranicy przez v. Papena pod adresem premjera włoskiego, a zwłaszcza ustęp mówiący „to, co na mnie wywarło głębokie wrażenie i przypomniało mi najlepsze tradycje dawnych Prus, są to wysiłki Waszej Ekscelencji w dziedzinie przygotowania młodego pokolenia do twardego spełniania obowiązku na służbie ojczyzny. Jest to wspaniały przykład, a jednocześnie najlepsza nadzieja, że da się nowe oblicze starej Europie". Dziennikarze zagraniczni uważają, że istnieje pewna nierównomierność pomiędzy najlepszemi tradycjami starych Prus a nowem obliczem Europy.

Konferencja gospodarcza w czerwcu

Londyn 24 kwietnia.

(PAT) „Times" omawiając rozmowy waszyngtońskie stwierdza, że nie wyszły one jeszcze z okresu wyjaśnienia sytuacji. Ogólny przegląd sytuacji międzynarodowej, dokonany przez Roosevelta wobec Mac Donalda utrwalił członków delegacji w przekonaniu, **że w zasadzie istnieje szeroka płaszczyzna porozumienia.** W rozmowach wczorajszych **główną rolę grały sprawy rozbrojenia.** Według informacyj „Timesa" w sprawie terminu zwołania wszechświatowej konferencji ekonomicznej w Londynie doszło do porozumienia między przedstawicielami Anglji i Stanów Zjednoczonych. Zgodzono się, że konferencja jest nakazem chwili i **że powinna odbyć się między 10 a 20 czerwca.** Kończąc swoje uwagi dziennik stwierdza, że wynik rozmów jest w dużym stopniu **zależny od przebiegu rozmów z Herriotem, ponieważ bez współpracy francuskiej rozwiązanie prawie wszystkich zagadnień, omawianych obecnie w Waszyngtonie nie jest możliwe.**

Polityka dolarowa.

Kurs dolara 85 cnt.

Nowy Jork 24 kwietnia.

(Tel. wł.) Rzeczoznawcy angielscy i amerykańscy odbyli w ciągu wczorajszej niedzieli dwa długie posiedzenia, poczem o wyniku obrad zawiadomili prezydenta Roosevelta i premjera Mac Donalda. „N. Y. Times" dowiaduje się, że rzeczoznawcy doszli do porozumienia, iż dolar i funt angielski muszą być ustabilizowane równocześnie. Różnice istnieją jedynie co do wysokości kursu stabilizacyjnego. Rzeczoznawcy angielscy pragną ustabilizować funta w stosunku 3.50 do dolara, podczas gdy Amerykanie obstają przy stosunku 4 dolary za funta szterlinga. Tymczasowo ma być ustanowiony na próbę kurs dolara na 85 centów. Rokowania z delegacją francuską podjęte zostały w poniedziałek.

Kurs dolara.

Londyn 24 kwietnia.

(Tel. wł.) W międzynarodowych sferach finansowych panowało w dalszym ciągu uspokojenie. W Londynie notowano dolara po 3.86 i pół w stosunku do funta. Zurych notował dolara 4.75.

Waluta złota z mniejszym podkładem złota...

Waszyngton 24 kwietnia.

(Tel. wł.) Wedle oficjalnego komunikatu wczoraj wieczór odbył prezydent Roosevelt z Mac Donaldem ponowną rozmowę w kwestji walutowej i światowej konferencji gospodarczej. Komunikat stwierdza, że obecna sytuacja walutowa wskazuje na oznaki dążności do przywrócenia międzynarodowej waluty złotej o mniejszym podkładzie złota i wyższej cenie srebra.

Emisja bonów skarbowych w Stan. Zjedn.

Waszyngton 24 kwietnia.

(PAT) Sekretarz skarbu Woodin zapowiedział emisję bonów skarbowych na sumę 500,000.000 dolarów na $2^7/_8$ proc. Bony podlegają spłacie po upływie trzech lat. Powodzenie pożyczki będzie zależne od tego, jak będzie przyjęte przez liczne rzesze drobnych ciułaczy.

Napływ srebra do Stan. Zjednoczonych.

Szanghaj 24 kwietnia.

(PAT) Wobec pogłosek, które ukazały się w prasie o możności powrotu Ameryki do bimetalizmu miejscowe banki już wysłały i wysyłają w dalszym ciągu wielkie ilości srebra w sztabach do Stanów Zjednoczonych.

Mowa Daladiera

Paryż 24 kwietnia.

(PAT) Premjer Daladier wygłosił dziś w Orange zapowiadane przemówienie, oczekiwane z dużem zainteresowaniem przez francuskie koła polityczne. Premjer poruszył przedewszystkiem stosunki wewnętrzne Francji, podkreślając trudności gospodarcze i finansowe, jakie przeżywa kraj, trudnościom tym może zaradzić tylko zorganizowana i jednolita w swej akcji demokracja, realizując szereg reform socjalnych i finansowych. Zanalizowawszy dzieło, dokonane przez obecny rząd, premjer omówił zagadnienie kryzysu walutowego, podnosząc niezachwianą siłę franka. Dziś cały świat dąży do stabilizacji stosunków i dlatego Francja pragnęłaby, by sprzymierzone mocarstwa Anglja i Stany Zjedn. wyszły jaknajszybciej z fazy chwiejności ich walut. Stabilizacji stosunków walutowych Anglji i Ameryki zapewni najlepiej powodzenie oczekiwana światowa konferencja gospodarcza. Francja, uznając w zasadzie interes ogólno-światowy, jako podstawę moralną dzisiejszego porządku rzeczy, w razie konieczności może zamknąć się w granicach swej metropolji i swych kolonij i w ten sposób przetrwać w odosobnieniu obecne trudności, z większem powodzeniem od innych państw. „Narody winny pamiętać — oświadczył Daladier — iż powrót zaufania międzynarodowego jest o wiele ważniejszym czynnikiem dla podniesienia się poszczególnych państw z ruiny gospodarczej, aniżeli mniej lub więcej sztuczne środki, od których spodziewają się one zbawienia". Francja odczuwa zbyt silnie skutki kryzysu w swym obrocie towarowym, by nie rozumiała wartości współpracy międzynarodowej. Współpraca ta, to przedewszystkiem tryumf pokoju, ale na zasadzie „równi z równymi".

„3 państwo" w Niemczech.

Zmiany w gabinecie Rzeszy?

Berlin 24 kwietnia.

(PAT) Gabinet Rzeszy na posiedzeniu dzisiejszem przyjął projekt ustawy o ochronie dzierżawców rolnych, o skreśleniu adwokatów-żydów oraz komunistów z listy osób, upoważnionych do prowadzenia biur, o reorganizacji reprezentacyj akademickich na wyższych uczelniach niemieckich. Ustawę o wprowadzeniu numerus clausus w szkolnictwie odroczono. Przed południem zebrała się pod przewodnictwem kanclerza Hitlera Rada ministrów, na której wicekanclerz Papen i minister Goering złożyli sprawozdania o rokowaniach rzymskich. W związku z tem odbyła się dyskusja na temat obecnej sytuacji międzynarodowej. W kołach politycznych, jak donosi „Vossische Ztg." liczą się z możliwością zmian personalnych w gabinecie Rzeszy. Minister spraw zagranicznych v. Neurath ma ustąpić stanowisko zaś jego zająłby Papen, który już obecnie otrzymać ma pełnomocnictwa do reprezentowania kanclerza Rzeszy na konferencjach międzynarodowych.

Hitler w Berlinie.

Berlin 24 kwietnia.

(PAT) Hitler powrócił dziś do Berlina. Posiedzenie gabinetu Rzeszy odbyć się ma we wtorek, w poniedziałek posiedzenie gabinetu pruskiego.

Znowu zamach na Hitlera?

Berlin 24 kwietnia.

(Tel. wł.) Z Monachjum donoszą o rzekomym nowym planie zamachu na Hitlera. W miejscowości Rimsting nad granicą tyrolską zatrzymano auto włoskie, w którem znajdował się pewien Hindus, należący do rosyjskiej partji komunistycznej i szofer nie posiadający żadnego obywatelstwa. Mieli oni jechać do Monachjum celem dokonania zamachu na Hitlera. Auto zostało skonfiskowane, a obaj jadący odstawieni do Monachjum.

Dalsze mordy polityczne.

Berlin 24 kwietnia.

(PAT) Z Hamm donoszą, że znaleziono tam dwu zabitych robotników, którzy otrzymali śmiertelne rany w głowę. Sprawców nie wykryto. W Luebben zastrzelony został przez strażnika kolejowego robotnik. Dochodzenia w toku.

Nowe aresztowania w Królewcu.

Królewiec 24 kwietnia.

(PAT) W różnych częściach miasta dokonano masowych rewizyj przy współudziale 400 policjantów i hitlerowskich oddziałów szturmowych. Skonfiskowano większą ilość broni oraz zamknięto międzynarodowe biuro związku ofiar wojny. Aresztowano 25 osób.

Aresztowanie obywatela francuskiego w Trewirze.

Berlin 24 kwietnia.

(PAT) Francuski ambasador Poncet otrzymał polecenie interwenjowania u rządu Rzeszy w sprawie aresztowanego w Trewirze obywatela francuskiego Smirnoffa. W dniu 17 bm. Smirnoff był napadnięty przez Niemcy i dotkliwie pobity. Napastnik nie został aresztowany, a przeciwnie osadzono w więzieniu rannego Smirnoffa, chociaż papiery jego były w porządku. Pomimo protestu Smirnoffa nie pozwolono mu na porozumienie się z konsulem francuskim w Trewirze.

Komisarz dla Kościoła ewangelickiego.

Berlin 24 kwietnia.

(PAT) Rząd Meklemburgji-Schwerinu zamianował dziś specjalnego komisarza dla spraw Kościoła ewangelickiego. Komisarz ten został wyposażony w pełnomocnictwa w zakresie ustawodastwa dla spraw miejscowego Kościoła ewangelickiego. Przeciwko wspomnianemu zarządzeniu wniesiony został protest do prezydenta Rzeszy i kanclerza ze strony najwyższej rady tego Kościoła.

Ucisk Polaków.

Essen 24 kwietnia.

(PAT) Wychodzący w Westfalji dziennik polski „Naród" donosi o dalszem zwijaniu kursów polskich przez władze niemieckie. W Lindfort właściciel lokalu, w którym odbywały się kursy wymówił towarzystwu szkolnemu lokal, powołując się na stanowisko zarządu miasta. Nadburmistrz Düsseldorfu wymówił bez podania powodów lokal, w którym odbywały się kursy, a burmistrz Gelsenkirchen odmówił udzielenia lokalu na kursy. Dotychczas, jak podaje „Naród" siedm kursów języka polskiego musi przerwać swoją działalność wobec stanowiska magistratów, rządzonych przeważnie przez hitlerowców. Należy dodać, że lokale zajmowane na kursy były opłacane przez towarzystwo szkolne i nie wymagały żadnych świadczeń ze strony niemieckich władz komunalnych.

Święto pracy narodowej.

Berlin 24 kwietnia.

(Tel. wł.) Po Poczdamie i galówce z okazji urodzin Hitlera inicjatorzy szumnych obchodów, zmierzających do podtrzymywania w narodzie oszałamiającego entuzjazmu proklamowali dzień 1 maja dniem „święta pracy narodowej". Z okazji tej wydał minister uświadomienia narodowego Goebbels do narodu odezwę, w której nawołuje do uroczystego obchodzenia dnia „święta pracy narodowej". Po zmiażdżeniu marksizmu — głosi odezwa — zamiast dawnych pieśni nienawiści i terkotu karabinów maszynowych czerwonych uszczęśliwiaczy narodu, zapanuje pokój stanów. Gdzie dawniej triumfował materjalizm, zapanował obecnie idealizm jedności narodowej wszystkich stanów i zawodów. Wyczerpawszy wszystkie frazesy Goebbels wzywa wszystkich Niemców do wzięcia udziału w uroczystościach. W dniu tym ustanie wszelka praca. Domy, budynki, koleje, tramwaje, samochody i wszelkie pojazdy mają być udekorowane zielenią i flagami państwowemi. Młodzież szkolna ma wziąć udział w uroczystościach z chorągiewkami o barwach narodowych i hitlerowskich.

Tomasz Mann bez paszportu.

Paryż 14 kwietnia.

(PAT) Tomasz Mann, zamieszkujący obecnie w Szwajcarji miał w tych dniach udać się do Madrytu, gdzie niebawem rozpoczną się obrady komitetu literatury i sztuki, pozostającego pod egidą Ligi Narodów. Znakomity pisarz zwrócił się wobec tego do ambasady niemieckiej o sprolongowanie paszportu. Władze niemieckie poleciły jednak Mannowi udać się celem załatwienia tej sprawy do Niemiec. Zaniepokojony tą decyzją Mann odmówił żądaniu władz niemieckich i zwrócił się do Ligi Narodów o wydanie mu paszportu Nansenowskiego. Przeciwko temu zaprotestował rząd szwajcarski, pragnąc uniknąć konfliktu z obecnym rządem Rzeszy. W związku z tem Tomasz Mann pozostał bez żadnych dokumentów osobistych i pozbawiony jest możności wydalania się z miejsca swego pobytu. Jak obliczają dotychczasowa emigracja z Niemiec naskutek objęcia władzy przez Hitlera wynosi około 25.000 osób. Wśród emigrantów znajdują się również żydzi oraz intelektualiści niemieccy, którzy nie chcą poddać się reżimowi Hitlera. Do tych ostatnich widocznie zalicza się dobrowolnie Tomasz Mann.

W Antwerpji biją hitlerowców.

Antwerpja 24 kwietnia.

(PAT) 8 hitlerowców w mundurach maszerowało dziś główną ulicą Antwerpji, wznosząc okrzyki „heil Hitler!". Wynikła walka z przechodniami, przyczem policja z trudem uratowała hitlerowców przed zlinczowaniem. Wszyscy hitlerowcy są ranni.

Marsz. Piłsudski powrócił do Warszawy.

W niedzielę powrócili z Wilna do Warszawy p. marszałek Piłsudski z żoną i p. premjer Prystor z małżonką oraz minister Beck.

Konferencje w ministerstwie spraw zagran.

Minister spraw zagr. p. J. Beck przyjął wczoraj ambasadora Francji p. Laroche, oraz posła czechosłowackiego p. Girsę.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę kwietnia wykazuje wzrost zapasu złota o blisko 0,1 miljonów zł. do 490,8 miljonów zł. oraz spadek pieniędzy zagranicznych i dewiz o 5,2 miljony do 93,6 miljonów zł. Stan wykorzystanych kredytów obniżył się o 14,1 miljonów zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 13,7 miljonów do 582,5 miljonów zł. Zaś pożyczki zabezpieczone zastawami o 0,4 miljonów do 102,9 miljonów zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 0,3 miljonów do 48,4 miljonów zł. Pozycja „inne aktywa" wzrosła o 20,7 miljonów do 160 miljonów zł., zaś pozycja „inne pasywa" o 1,8 do 260,4 miljonów złotych. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 28,7 miljonów do 177,1 miljonów zł. Obieg biletów bankowych obniżył się o 28,8 miljonów zł. do sumy 989,2 miljonów zł. Pokrycie złotem wobec utrzymania się na niezmienionym prawie poziomie ogólnej sumy obiegu biletów bankowych oraz natychmiast płatnych zobowiązań nie uległo zmianie i wynosi 46.03 proc., wobec 46.02 proc. w poprzedniej dekadzie. Stopa dyskontowa 6 proc., zastawowa 7 proc.

Nieprawdziwe pogłoski o obniżeniu pensyj.

Agencja „Iskra" donosi: W związku z pojawiającemi się coraz częściej pogłoskami o zamierzonej jakoby obniżce uposażeń urzędników państwowych należy przypomnieć, że pogłoski takie ukazywały się już niejednokrotnie i, że minister skarbu miał sposobność zaprzeczenia im zgodnie z ustosunkowaniem się czynników rządowych do tego zagadnienia.

Zjazd kierowników biur finansowo-rolnych.

Dziś rozpoczynają się w Warszawie pod przewodnictwem wiceministra Karwackiego obrady zjazdu kierowników wojewódzkich biur finansowo-rolnych. Zjazd potrwa dwa dni.

Odrzucenie protestów wyborczych.

Wczoraj sąd najwyższy rozpatrywał protesty przeciw wyborom do sejmu w okręgu Święciany, Brasław, Daniłowicze, Dzisna. Sąd najwyższy wszystkie te protesty pozostawił bez uwzględnienia.

Wicemin. Pieracki na zjeździe harcerskim w Katowicach

Katowice 24 kwietnia.

(Tel. wł.) W dniu wczorajszym na walny zjazd związku harcerstwa polskiego w Katowicach przybył wiceminister W. R. i O. P. Dr Pieracki i wziął udział w obradach popołudniowych plenum pozostając do końca walnego zjazdu. Pod koniec obrad zjazdu wiceminister Dr Pieracki zabrał głos wyrażając swoją niekłamaną radość z ogromnego rozwoju harcerstwa, które jest przedmiotem zainteresowania i troski władz państwowych. Pochlebne dla harcerstwa uwagi p. wiceministra powinny być dla wszystkich pracowników harcerskich niejako wskaźnikiem w pracy nad wychowaniem doskonałego obywatela-harcerza.

Przewodniczący zjazdu podziękował przedstawicielowi rządu za obecność i zainteresowanie się harcerstwem, zwróciwszy się następnie z podziękowaniem do przybyłych na zjazd delegatów z całej Polski okrzykiem „Czuwaj" zamknął zjazd.

Zjazd w Katowicach powziął szereg doniosłych uchwał. M. in. poleca Radzie naczelnej Z. H. P. przeprowadzenie odpowiednich kroków dla uznania harcerstwa za stowarzyszenie szczególnej użyteczności publicznej, jak to ma miejsce w innych krajach na zachodzie.

Zamordowanie artysty Teatru m

Sosnowiec 24 kwietnia.

(PAT) Dzisiaj dokonano tu zuchwałego napadu na aktora teatru miejskiego Bronisława Żydaczewskiego. Napastnicy bez żadnej przyczyny powalili Żydaczewskiego i ciężko go pobili. Ostatkiem sił Żydaczewski leżąc na ziemi strzelił z rewolweru, raniąc jednego z napastników. Sam jednak na skutek otrzymanych ran zmarł po przewiezieniu go do szpitala. Sprawców napadu, których było trzech, ujęto.

Przeciwko polityce awantur.

Gdańsk 24 kwietnia.

(PAT) Dziś opublikowana została odezwa wyborcza partji centrum pod hasłem „za prawdę, prawo i wolność", wczoraj zaś wieczorem odbyło się pierwsze walne zebranie przedwyborcze, na którem dłuższe przemówienie wygłosił redaktor naczelny „Deutsche Landesztg." Steffen. Mówca w energicznych wyrazach podkreślił niedopuszczalność metod działania hitlerowców i z wielkim sceptycyzmem odniósł się do zapewnień hitlerowców o ich dążeniu do utrzymania spokoju w Gdańsku. Mówca oświadczył m. in., że nadzieje hitlerowców, że przy obecnych rządach Rzeszy Gdańsk będzie mógł sobie pozwolić na politykę awantur jest złudzeniem, gdyż nigdy jeszcze Rzesza nie była tak izolowana w polityce światowej jak obecnie.

Ze wspomnień o ks. arcybiskupie Wałędze.

Niedawny arcypasterz diecezji tarnowskiej niedługo cieszył się upragnionem wytchnieniem, rychło bowiem powołała Go Opatrzność po wieniec nieśmiertelności, na jaki zasłużył sobie w całej pełni ten niestrudzony bojownik sprawy Bożej.

Ś. p. ks. arcybiskup Wałęga należał do tej kategorji cichych, owocnych pracowników, których wartość ocenia się dopiero wtedy, gdy ich zabraknie. I Jego działalność nie znajdowała u wszystkich należytego uznania za życia. Otaczał Go powszechny szacunek, lecz nie cieszył się taką popularnością, jaka nieraz przypada w udziale innym osobom, piastującym podobną godność. Ale bo też o tę popularność zupełnie się nie ubiegał, a może też brakowało Mu pewnych cech zewnętrznych, które ułatwiają wielce pozyskiwanie serc ludzkich. Postać wyniosła, twarz owalna o poważnym, ascetycznym wyrazie, obejście uprzejme i proste; nie odznaczał się porywającą swadą kaznodziejską, toteż przemówienia Jego, aczkolwiek bardzo głębokie, rozumne i rzeczowe, nie rozpalały słuchaczy i nie wzbudzały entuzjazmu. Słowem ks. arcybiskup nie robił na pierwszy rzut oka silnego wrażenia dla osób obserwujących Go zdaleka; trzeba było bliżej Go poznać, przypatrzyć się zbliska tej twarzy, przypominającej oblicze Piusa X, by ocenić należycie głębię Jego umysłu, wysoką wartość moralną, niezwykłą żarliwość religijną oraz kryształową prawość charakteru. Był to naprawdę mąż Boży, oddany całkowicie swemu powołaniu i swym duszpasterskim obowiązkom, przejęty nawskróś duchem kościelnym, nie uznający żadnego kompromisu z sumieniem, żadnego odstępstwa od wyznawanych zasad. Gdy chodziło o dobro dusz, stawał się wprost nieubłaganym, występował stanowczo, a nawet twardo, nie oglądając się na żadne względy ludzkie. Powyższa bezkompromisowość musiała doprowadzić do ostrego konfliktu między biskupem a ruchem ludowym, który właśnie w Jego diecezji rozłożył swą główną kwaterę. Ks. arcybiskup uznawał wprawdzie gospodarcze i społeczne przyczyny tego ruchu, ale jako troskliwy o swe owieczki pasterz nie mógł przymykać oczu na jego zboczenia. Chcąc skutecznie przeciwdziałać zgubnej demagogji przywódców ludowych, rzucił na krótko przed wojną myśl utworzenia stronnictwa katolicko-ludowego, któreby połączyło uprawnioną obronę interesów szerokich mas włościańskich z poszanowaniem narodowych tradycyj katolickich. Wybuch wojny, olbrzymie przewroty polityczne, wreszcie brak uzdolnionych przewódców nie pozwoliły organizacji rozwinąć się należycie, sama idea jednak była zdrową i wolno się spodziewać, że kiedyś doczeka się urzeczywistnienia w tej czy innej formie. Powyższy występ polityczny stanowił tylko epizod w życiu ks. arcybiskupa, który nie miał zupełnie zacięcia na działacza politycznego, główną treść Jego działalności biskupiej wypełniła mrówcza praca nad dobrem duchowem swej owczarni i nad wyrobieniem moralnem kleru. Z całą gorliwością oddawał się szczególnie wychowaniu przyszłych duchownych w małem i wielkiem seminarjum, przyświecając im sam przykładem skromnego i świątobliwego żywota. I w tej też dziedzinie osiągnął ks. arcybiskup piękne, choć nie rzucające się w oczy rezultaty, natomiast poza częściową restauracją katedry i rozbudową małego seminarjum nie pozostawił po sobie znamienitszych pamiątek w zakresie budownictwa.

Pod względem umysłowym odznaczał się ten wybitny syn ludu poza rozległą wiedzą w swoim fachu przysłowiowym zdrowym chłopskim rozsądkiem oraz niezwykle trzeźwą oceną ludzi i wypadków. Uznając jedynie pozytywną robotę, nie lubił hałaśliwych manifestacyj. Pragnął gorąco dobra, szczęścia i potęgi swojej Ojczyzny, lecz upatrzył słusznie najlepszą drogę do tego celu w moralnem i religijnem odrodzeniu całego narodu i w tym też kierunku pracował niestrudzenie przez całe swe życie, kładąc szczególny nacisk na dobre wychowanie młodzieży. Sprawie tej poświęcił niejedno przemówienie i niejeden przepiękny list pasterski, wytykając z bystrą psychologiczną wnikliwością wszystkie bolączki naszych czasów, wszelkie ujemne strony nowych prądów oraz właściwą drogę postępowania. Troskliwą ojcowską opieką otaczał wszystkie katolickie związki młodzieży, szczególnie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Toteż u Jego trumny rzetelna sprawiedliwość nakazuje nietylko sławić wielkie zasługi dla Kościoła zmarłego Dostojnika, ale również uznać w nim szczerego i głębokiego patrjotę, dobrze zasłużonego swej Ojczyźnie.

Mieczysław Niwiński.

KRONIKA.

Warszawa 25 kwietnia.

— **Kalendarz na wtorek:** św. Marka. Wschód słońca 4.13, zachód 18.32; wschód księżyca 3.58, zachód 19.50.

OGÓLNA.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. arcybiskupa Wałęgi.** Dnia 26 bm. t. j. we środę o godz. 9 rano J. E. ks. arcybiskup Gall odprawi uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. arcybiskupa Wałęgi w archikatedrze św. Jana.

— **Wybitny lekarz jugosłowiański w Warszawie.** Do Warszawy przybył profesor uniwersytetu w Belgradzie Dr M. Iwkowicz, senator, jeden z najwybitniejszych lekarzy jugosłowiańskich. Dr Iwkowicz bawi w Warszawie celem omówienia spraw związanych w 4-tym wszechsłowiańskim zjazdem lekarzy, który ma się niebawem odbyć w Poznaniu.

— **Państwowa Rada zdrowia.** Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem ministra opieki społecznej Dr Hubickiego obrady państwowej Rady zdrowia. Po zagajeniu przez p. ministra przewodnictwo objął wiceminister Dr Piestrzyński. Rada omawiała bieżące sprawy z dziedziny lecznictwa, higjeny społecznej oraz sprawy organizacyjne zawodu lekarskiego w Polsce.

— **Wyroki prasowe.** Sąd apelacyjny rozważał sprawę „Gazety Warszawskiej" skazanej w osobie redaktora Bieleckiego na 2 tygodnie aresztu za obrazę w druku b. min. Miedzińskiego. Obecnie wyrokiem sądu apelacyjnego, do którego odwołały się obie strony, red. Bielecki skazany został na 3 miesiące aresztu.

W sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie oskarżenia M. Jehanny-Wielopolskiej przeciwko Adolfowi Nowaczyńskiemu o zniesławienie w druku. Na mocy wyroku Adolf Nowaczyński został skazany na 500 zł grzywny za zniesławienie i obrazę.

MIEJSKA.

— **Wyróżnienie lekarza polskiego.** Francuskie towarzystwo pedjatryczne w Paryżu mianowało swoim członkiem korespondentem Dr Włodzimierza Mikulskiego, lekarza szpitala dla dzieci im. Karola i Marji Szlenkierów w Warszawie.

— **Zniżka cen prądu.** Na dzisiejszem posiedzeniu magistrat warszawski postanowił wezwać Towarzystwo elektryczności w Warszawie oraz elektrownię okręgu warszawskiego do obniżenia cen za prąd elektryczny i opłat stałych o 9.95 proc. z terminem od daty ogłoszenia w „Wiadomościach Statystycznych" decyzji co do obniżki cen węgla.

— **Pomnik Kilińskiego.** Drugi wiceminister spraw wojskowych i szef administracji armji gen. Sławoj-Składkowski przyjął wczoraj delegację komitetu budowy pomnika Kilińskiemu. Delegacja przedstawiła p. ministrowi rezultaty dotychczasowych prac oraz prosiła o przyjęcie godności członka honorowego komitetu. P. minister okazał wielkie zainteresowanie pracami nad budową pomnika i przyobiecał ze swej strony subwencję MSWojsk. w wysokości 5.000 zł oraz wszelką pomoc techniczną.

— **Wybory w Bratniej Pomocy uniwersytetu.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu warszawskiego. Prezesem wybrano większością głosów p. Kamińskiego, z obozu narodowego.

— **Walne zgromadzenie Stowarzyszenia kupców polskich.** Dnia 5 maja odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia kupców polskich. Porządek dzienny przewiduje m. in. sprawozdanie z działalności oraz sytuacji handlu w r. ub.

— **Mosty warszawskie.** Władze bezpieczeństwa wydały rozporządzenie nakazujące ograniczyć ruch na moście Kierbedzia. Starostwa wydawać będą przepustki wozom ciężarowym na przejazd przez most Kierbedzia tylko w tym wypadku o ile posiadały takie przepustki przedtem. Wszystkie inne wozy kierowane być muszą przez most pod Cytadelą albo przez most Poniatowskiego.

— **Nowa ofiara kolejki elektrycznej.** W ub. niedzielę popołudniu pod koła wagonu kolejki elektrycznej Warszawa—Grodzisk wpadł przed domem przy ul. Tarczyńskiej 6-letni Zygmunt Stępień. Pomimo gwałtownego zahamowania chłopiec dostał się pod koła wagonu i doznał tak ciężkich obrażeń, że przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus zmarł w poczekalni. Tłum, który obserwował wypadek rzucił się na motorowego zamierzając go zlinczować. Przeszkodziła temu przybyła w porę policja. Mimoto przez dłuższy czas nieznani osobnicy rzucali kamieniami w okna przejeżdżających wagonów kolejki tak, że policja była zmuszona ponownie interwenjować.

ODCZYTY.

— **Odczyt.** Dnia 26 bm. o godz. 7 wiecz. w sali gimnazjum Królowej Jadwigi, plac Trzech Krzyży, odbędzie się odczyt prof. Serackiego p. t. „Badania psychotechniczne abiturjentów szkół średnich w republice czechosłowackiej". Dnia 27 bm. o godz. 6.30 wiecz. w sali instytutu naukowej organizacji (Mokotowska 51) odbędzie się druga część odczytu prof. Serackiego p. t. „Badania psychotechniczne w służbie bezpieczeństwa".

— **Polska wobec sytuacji międzynarodowej.** We środę, 26 bm. o 7.30 wieczorem w sali klubu urzędników państwowych (Nowy Świat 67) odbędzie się wieczór dyskusyjny, na którym red. Wojciech Stpiczyński wygłosi odczyt p. t. „Polska wobec sytuacji międzynarodowej".

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Honorowi członkowie Zw. Obrońców Lwowa.** W niedzielę we Lwowie odbyła się uroczystość wręczenia weteranom 1863 r. dyplomów honorowego członkostwa Związku Obrońców Lwowa. Dyplomy honorowe wręczył weteranom poseł Ostrowski, w obecności przedstawicieli miasta, wojska, Związku strzeleckiego.

— **Proces Romana Zamorskiego.** Wczoraj we Lwowie rozpoczął się proces studenta politechniki lwowskiej Romana Zamorskiego, rannego w czasie znanych zajść listopadowych. W toku śledztwa wyszło podobno na jaw, że Zamorski został raniony wybuchem bomby, niesionej w ręce. Rozprawa wzbudziła zaciekawienie w kołach sądowych.

— **Sensacyjna afera.** Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu w Taurowie proboszcza gr. kat. ks. Petryckiego za wyszydzanie narodu polskiego. Śledztwo toczy się w tempie szybkiem i wyszły tutaj na jaw okoliczności zaszłe w czasie aresztowania. W chwili gdy komendant posterunku z Taurowa w towarzystwie przybył do mieszkania ks. Petryckiego i ukazał mu nakaz aresztowania wzywając do udania się do Brzeżan, ks. Petrycki błyskawicznie rozebrał się z ubrania i położył się do łóżka. Żona i córka proboszcza przez trzy godziny stawiały opór funkcjonarjuszom policji i zachowywały się tak, że przedstawiciele policji musieli zawezwać na pomoc 5 miejscowych gospodarzy. Obie kobiety dopuściły się czynnej napaści na osobie posterunkowego, a ks. Petrycki kopnął posterunkowego w twarz. 2 gospodarze zostali przez ks. Petryckiego ciężko pobici, gospodarz Czuba otrzymał trzy gwałtowne uderzenia nogą w brzuch, gospodarz Lenartowicz dwa kopnięcia w brzuch. Gospodarz Kowalczuk otrzymał uderzenie w pierś, gospodarz Nawaryński uderzony został przez ks. Petryckiego w twarz. Żona Petryckiego ugryzła dotkliwie posterunkowego Fichtela w prawą rękę. Córka ks. Petryckiego, Jarosława, gryzła dotkliwie wymienionych gospodarzy a następnie biła chochlą i ryskalem. Przedstawiciele ludności ukraińskiej wyrazili kilkakrotnie wobec władz wyrazy ubolewania z powodu niezwykłego zachowania się ks. Petryckiego i jego rodziny.

— **Zatarg w fabryce szkła.** W Krośnie w fabryce szkła wybuchł zatarg na tle płac. Robotnicy zastrajkowali. Obecnie toczą się pertraktacje przy udziale delegata starostwa, w sprawie likwidacji zatargu.

Z ZAKOPANEGO.

— **Pogrzeb śp. prof. Birkenmajera.** Odbył się tu w niedzielę na nowym cmentarzu pogrzeb śp. prof. Wincentego Birkenmajera, którego zwłoki po ostatecznem załatwieniu formalności sprowadzono ze Smokowca do Zakopanego ubiegłej nocy. Na pogrzeb przybyła z Poznania delegacja profesorów i uczniów gimnazjum im. Paderewskiego, w którem uczył śp. Birkenmajer, dalej prezes polskiego klubu wysokogórskiego p. Piotrowski, wiceprezes dyr. Dorawski i inni członkowie klubu. Z rodziny wzięli udział w pogrzebie poseł Birkenmajer z żoną oraz dwie jego siostry. Wśród tłumnie przybyłej publiczności znajdowało się wielu górali. Trumnę ze zwłokami zmarłego ponieśli do grobu taternicy. Nad grobem przemawiali: prezes Piotrowski imieniem polskiego klubu wysokogórskiego oraz prof. Mętus z Poznania imieniem grona profesorskiego gimnazjum im. Paderewskiego.

— **Śp. Ludwik Chałubiński.** W niedzielę odbył się w Zakopanem pogrzeb zmarłego w wieku 75 lat syna Dra Tytusa Chałubińskiego śp. inż. Ludwika Chałubińskiego, jednego z najstarszych obywateli Zakopanego.

Z POZNANIA.

— **Święto pułkowe.** W Poznaniu obchodził uroczyście swoje święto pułkowe 15 pułk ułanów wielkopolskich. Po dekoracji kilkudziesięciu ułanów odznaką pułkową odbyła się defilada, a następnie konkurs hippiczny.

— **Zjazd Związku strzeleckiego** pow. poznańskiego odbył się w Poznaniu. Na zjazd przybyły liczne delegacje z całego powiatu i Polski, woj. Raczyński, przedstawiciele władz i wojskowości. Po sprawozdaniach i referatach omówiono sprawy bieżące.

Z POMORZA.

— **Wypadek w stoczni.** W stoczni gdyńskiej statek pasażerski „Gdańsk", opuszczający dok po dokonaniu remontu uderzył o nadbrzeże i poniósł uszkodzenie dzioba nad linją wodną. Ponowna naprawa statku będzie kosztować kilka tysięcy zł.

Z ŁODZI.

— **Pogrzeb tragicznie zmarłego robotnika.** W Tomaszowie Mazowieckim odbył się pogrzeb śp. Jana Śmiałka, robotnika tomaszowskiej fabryki sztucznego jedwabiu — o którego samobójstwie na tle zatargu w fabryce donosiliśmy przed kilku dniami. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele Związku obrońców Ojczyzny, reprezentanci BBWR i delegacje robotnicze. Śp. Jan Śmiałek do ostatniej chwili był wiceprezesem miejscowego BBWR.

— **Tragedja młodych ludzi.** W Łodzi Władysław Petroka w czasie sprzeczki ze swą narzeczoną Martą Bittner dobył noża z kieszeni i ranił ją ciężko w szyję, poczem sam poderżnął sobie gardło. Powodem było zerwanie zaręczyn przez Bittnerównę.

— **Proces 15 komunistów** oskarżonych o demonstracje antipaństwowe i robotę wywrotową toczy się w Łodzi.

Z POLESIA.

— **Tyfus plamisty.** W kilku miejscowościach na Polesiu wybuchła epidemja tyfusu plamistego. Zachorowało ogółem przeszło 40 osób. Szpitale dla chorych urządzono w szkołach.

Z WILNA.

— **Samobójstwo bezrobotnego.** W Wilnie z Zielonego mostu skoczył do Wilji Jan Bluj, zredukowany urzędnik magistratu. Z wody wydobyto już tylko zwłoki.

Protest żydów polskich przeciwko uciskowi żydów w Niemczech.

W niedzielę obradował w Warszawie kongres delegatów żyd. z całej Polski nad położeniem żydów w Niemczech. Zainteresowanie obradami kongresu wśród społeczeństwa żydowskiego olbrzymie. 848 delegatów reprezentuje organizacje i stowarzyszenia z 364 miast i miasteczek Polski. Dowodem zainteresowania, jakie wzbudził kongres zagranicą był telegram, wystosowany do kongresu warszawskiego przez kongres żydów amerykańskich. Telegram ten brzmi: „Amerykański żydowski kongres przesyła braterskie powitanie żydom w Polsce i zachęca ich do prowadzenia akcji na rzecz żydów w Niemczech celem zapewnienia im pokoju. Podpisani: Bernard Deutsch i Stefan Wiese."

Kongres zagaił Dr Gottlieb, prezes Związku literatów i dziennikarzy-żydów w Polsce, który przedstawił obraz akcji protestacyjnej żydów na całym świecie. Eljasz Mazur, prezes żydowskiej gminy wyznaniowej w Warszawie w przemówieniu swojem napiętnował okrucieństwa narodowych socjalistów, stwierdzając, że są one dowodem zupełnego zwyrodnienia uczuć kulturalnych i humanitarnych niektórych odłamów społeczeństwa niemieckiego. Red. Walery Turkow, który niedawno powrócił z podróży po Niemczech stwierdza, że żydzi w Niemczech stali się obywatelami drugiej kategorji. Wszystko to co pisze prasa o prześladowaniu żydów w Niemczech jest prawdą. Dużo rzeczy prasa przemilczała. Żydzi w Niemczech obawiają się głośno protestować i bronić swych praw, tak są sterroryzowani przez hitlerowców. Mówca twierdzi dalej, że największa tragedja żydów niemieckich leży obecnie w tem, że ostatnio nie mają oni nawet możności ucieczki z tego piekła na ziemi, jakiem są Niemcy obecne dla żydów. Niema żadnego prawa, żadnego sądu dla żydów w Niemczech. Panem sprawiedliwości w stosunku do żydów w Niemczech jest każdy Niemiec ubrany w brunatną koszulę. Katowanych i bitych żydów zmusza się do podpisywania deklaracyj, że w Niemczech jest spokój i że żydom nic się nie dzieje. Wszystkie te deklaracje są nieszczere i wymuszone pod terorem narodowych socjalistów. Następny mówca Józef Haftman występuje z projektem zwołania przed 22 maja światowego kongresu żydów celem omówienia sposobów obrony przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech, jak również proponuje wniesienie sprawy prześladowania na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów. Rabin Neufeld, członek prezydjum Misrahu mówił o akcji przyjścia z pomocą ludności żydowskiej w Niemczech i uciekinierom żydowskim z Niemiec. Dla zrealizowania tej akcji mówca m. in. wysuwa przeprowadzenie zbiórki pieniężnej, oprocentowanie wszystkich gmin żydowskich w Polsce w wysokości 1 proc. budżetu gminnego i stworzenia funduszu ogólno-światowego. Po tych przemówieniach oficjalnych odbyła się ożywiona dyskusja, w której wszyscy mówcy dali wyraz oburzeniu i potępiali prześladowania w Niemczech i postanowili bojkotować towary niemieckie oraz wyroby pochodzenia niemieckiego, poczem przyjęto rezolucje.

Sport i wychowanie fizyczne.

Liga w pełni walki. W Krakowie Garbarnia walczyła przeciw Warcie. Poznańczycy byli stanowczo lepsi i zasłużenie zwyciężyli. Zwłaszcza Fontowicz bronił nadzwyczajnie. Poza nim najlepszym na boisku był Kryśkiewicz, walczący za kilku. Warta grała celowo, rozumnie i znać było u niej pełne zgranie. Natomiast Garbarnia nie tworzyła jednolitego zespołu, lecz 11 luźnie kopiących zawodników. Niektórzy z nich zupełnie się nie nadawali (Gregorczyk, Joksz i Pazurek). Gdyby więcej myśli było w walce Garbarni, byłaby zwyciężyła nawet mimo Fontowicza. Sędzia p. Mazur bardzo słaby. Asysta policji i żandarmerji okazała się słuszną co dobrze świadczy o zapobiegliwości gospodarzy. Równocześnie na Śląsku Wisła uległa Ruchowi 0:1 (0:0). Natomiast w grupie wschodniej spotkali się: Warszawianka—ŁKS 0:0 w Warszawie i Pogoń—22 pp. 3:2 (1:0) w Siedlcach. Narazie grano zbyt mało zawodów, aby wysnuwać wnioski z położenia w tabelach grupowych.

Ostatecznie Estrabeau ćwiczy polskich tenisistów (Hebda, Tłoczyński, Warmiński i Witman) przed ciężkiemi i odpowiedzialnemi walkami z Holandją, może z Niemcami, a może nawet i Japonją... Ten rok jest szczególnie doniosły dla polskiego białego sportu i... szczególna odpowiedzialność ciąży na polskich władzach sportowych. Oby nie powtórzyły się błędy z przed niedawnego czasu (walka z Danją).

Anglja—Hiszpanja 4:1. Zawody międzypaństwowe tenisistów o puhar Davisa zakończyły się spodziewaną wygraną Anglików w grach pojedynczych prócz walki podwójnej, w której zwyciężyli Hiszpanie.

Niemcy o puhar Davisa. Po 3-dniowych rozgrywkach tenisowych ustalono skład reprezentacji Niemiec na zawody o puhar Davisa: Cramm, Nourney, Kuhlman. Graczy do doublu dotychczas nie wyeliminowano.

Zwycięstwo Varsi nad Nouvolarim. W wielkich wyścigach automobilowych dookoła Monte Carlo na dystansie 318 km zwyciężył Varsi na „Bugattim" w czasie 3 godz. 27.49 min. Największe szanse zwycięstwa miał Nouvolari, ale przed samą metą zapalił się samochód. Nouvolari zdołał mimo to przeprowadzić samochód przez metę, ale sędziowie nie przyznali mu zwycięstwa, gdyż przyszedł on do mety, prowadząc samochód przed sobą.

Bieg na przełaj w Poznaniu. W Poznaniu odbył się doroczny bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na dystansie około 8 km. Startowali najwybitniejsi długodystansowcy z całej Polski. Zwyciężył zeszłoroczny mistrz Hartlik (Królewska Huta) w czasie 30.13.2 min., 2) Strzałkowski (Jagielonia, Białystok) 30.14 min., 3) Robiński (Warta, Poznań).

Zapiski naukowe i literackie

Czasopisma ilustrowane.

Ukazał się w druku kwietniowy (świąteczny) numer **„Naokoło Świata"**, tego jedynego w Polsce magazynu ilustrowanego, który zyskuje sobie, dzięki świetnym i zawsze aktualnym feljetonem i doborowi ilustracyj, coraz szersze kręgi czytelników, zwłaszcza w momencie obecnym, kiedy zanikają w handlu tak bardzo przereklamowane magazyny niemieckie. Zeszyt ten między innemi zawiera: „Parada siły" (reportaż z walk francuskich), „Toasty", „Z za kulis fabryki armat Kruppa", „To co wiemy o mordercach", — krzyżówka (nagroda zł. 250.—) i dzięki przystępnej cenie zł. 1.50, napewno znajdzie się w rękach każdego czytelnika.

W świątecznym (16) numerze **„Tygodnika Illustrowanego"** wyróżniają się: nieznane poezje Bronisławy Ostrowskiej, „Ironja kryzysu, kryzysem ironji" — artykuł Pawła Hulki-Laskowskiego, omawiający klęskę demokracji niemieckiej, rozmowa Galisa z Juljuszem Kadenem Bandrowskim, przynosząca bardzo charakterystyczne oświetlenie Mateusza Bigdy, J. Lorentowicza „Literatura Polska" we Francji, z okazji najnowszej książki Z. L. Zaleskiego. Pozatem z zakresu beletrystyki ukazuje się początek wielkiej powieści Andrzeja Struga p. t.: „Miljardy". Wymienić jeszcze należy wyborną nowelę H. Januszewskiej „Drożdże Salomei Rosenberg" — i bogate działy. „Kronika Tygodniowa", „Idee i zdarzenia". Do numeru dołączono wielobarwną reprodukcję artystyczną.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

40) (Ciąg dalszy).

— Na głębinie trzeba umieć pływać.

— Czyś ty dość mocna?

— A właśnie, że nie jestem mocna.

Była chwila milczenia. Pan Ksawery przesunął wazon z niebieską hortensją, który stał niezupełnie pośrodku okropnego oblepionego fałszywemi bronzami stołu.

— Ta uwaga moja jest zupełnie zbyteczna i niewłaściwa, lecz wszystko tak się zmieniło — zaczął z zakłopotaniem — czasy są paskudne. My mężczyźni byliśmy zawsze obrzydliwi, ale przynajmniej kobiety dawniej — plątał się, zmieszany coraz bardziej. Widzisz, gdyby na świecie nie było takich dusz, takich istnień — wskazał św. Genowefę na ścianie — kobiet czystych, nie warto byłoby chodzić po świecie — ścisnął mocno palce siostry. Przypomnę tobie matkę... przeżyła swoją balladę z tym swoim markizem, utopiła uczucie w muzyce. A ciotka Flora, pamiętasz, jak mama ją wylała... ostrzegam, byś nie zechciała naśladować ciotki Flory.

Inia spłonęła ze wstydu, w którym kryła się otucha i nadzieja. Grzech, przed którym brat ostrzegał, o który posądzał ją, grzech, dawniej daleki, nieprawdopodobny, niedostępny wydał się naraz dostępnym, mniej potwornym, właśnie dlatego, że brat przed nim ostrzegał.

— Gdybyś wiedziała, jak ludzie plotkują na twoje konto.

— A ty oczywiście!...

— Niema żadnego oczywiście, ale czy zdajesz sobie sprawę, jaki gotujesz sobie los, że kopiesz przepaść. Mówiłem ci już, nie zniesiesz wygnania, surowego klimatu, poniewierki, biedy. My wszyscy — z cieplarni. Uschniesz, zmarniejesz w nowem środowisku. Korzonki zostaną tam, gdzie wyrosłaś. Za wiele stawiasz na jedną kartę. Panie nasze nieraz zrywają owoce zakazane, ale z zachowaniem dobrych form i pozorów, wy zaś uderzyliście we wszystkie dzwony. Niechże ten twój przyjaciel popiera Ligę Narodów, jeśli jest pacyfistą, ale poco atakuje Kościół? A ty nie powinnaś afiszować się.

— Cierpieć chcę dla niego i z nim.

— To nie są twoje słowa i myśli, Iniu. — Odziedziczyłaś po ojcu mądry spokój, rozsądek, równowagę.

Pan Ksawery czekał chwilę na odpowiedź.

— I cierpieć nie radzę ci, a tembardziej ośmieszać się. Dziwiłem się, żeś wyszła za Józka za mąż, dziwię się, że zrobiwszy głupstwo, nie chcesz wytrwać do końca — znowu obrócił po swojemu w żart poważną sprawę — pamiętaj, wszystko to już było: wszelkie tragedje, bunty, mody, wszystko było i minęło a Kościół trwa.

— Kościół trwa, ale wiara moja się chwieje. Boję się, że w sercu niema już miejsca na inne uczucia — wyznała — taką już mam naturę.

— Tem większa będzie zasługa.

Pan Ksawery miał już dość głębiny, na którą pociągnęła go siostra.

Utykając lekko, poszedł do biurka i wrócił z zeszytem.

— Przeczytaj to sobie... jutro posyłam do Belwederu i wszystkim posłom — zmienił jeszcze raz temat — Mortimer już przeglądał memorjał i bardzo chwalił. „Polska jako państwo Bałtyckie"... A Grodyński nie chce się zgodzić, by ziemiaństwo urządziło bankiet. Pokażemy mu, że się obejdzie bez Grodyńskiego, bez ziemiaństwa! Przyszło mi na myśl, że wobec dożynkowego tła — zapalając się w miarę mówienia, wtajemniczał siostrę, która uparcie patrzyła na mokry dach oficyny, w plany przyjęcia na cześć Mortimera.

— A po raucie jak nowy Kolumb do Ameryki. Wrócę stamtąd ze złotem i z koroną dla pomazańca, którego nam dała Opatrzność — uśmiechnął się — Audjencja w Belwederze... memorjał, wielka polityka... Mądrzejby było usiąść nad rzeczką Jaroszówką i czerpać z koralowego dna garściami różowy żwir, sypać do blaszanego, błękitnego wiaderka... pamiętasz?

Inia pomyślała, że miły Sawa taki niepodobny do innych ludzi, że nic się nie zmienił, że dziecinnie przejmuje się drobiazgami a siebie i życie swoje traktuje z odcieniem ironji...

W tej chwili przewidujący Szmelkies przyszedł spytać, czy ma wpuścić prezesa Choroszewskiego.

— Znowu! — żachnął się pan Ksawery — niepodoba mi się ta nagła czułość. Skąd się wziął w rodzinie Choroszewskich taki chamuś i macher.

Inia wymknęła się tylnem wyjściem. W kuchni dogonił ją brat.

— Przychodził do mnie Żabczyński, wiesz ten z Pracyplonu, pijaniuteńki, prosił o pożyczkę. Odmówiłem, ale możebyś żonie zaniosła — mówił wtykając pieniądze — dopóki mam, daję postawiłem wszystko na jedną kartę, na naftę i na monarchję, albo pułkownik albo nieboszczyk — zakończył rosyjskim przysłowiem — Uszy do góry Iniu!...

XIV.

Pojawienie się w Warszawie zagadkowego Amerykanina Mortimera wywołało mnóstwo najbardziej fantastycznych bajek i domysłów. Mówiono głośno, że zamorski gość przechowuje w bankach amerykańskich i angielskich zawrotne miljony dolarów i funtów, że od dzieciństwa interesował się i kochał Polskę, że z zachwytu dla autora Trylogji wyuczył się naszej pięknej mowy, że pragnie przyjść stawiającemu pierwsze kroki państwu z pomocą. A jednocześnie opowiadano sobie do ucha, że cudzoziemiec trzyma się zdala od sfer rządzących, które nie mają do niego zaufania, że w poselstwach zagranicznych nazwisko Mortimera jest zgoła nieznane, że gość nie jest ani Amerykaninem ani miljonerem, że widywano go w Polsce i w Rosji przed wojną. Wobec tak sprzecznych wiadomości Warszawa podzieliła się na dwa obozy: entuzjastów i sceptyków, po salonach toczyły się spory, imię Mortimera było na ustach wszystkich. Zresztą wysoki, brodaty, w ogromnych okularach z rogu, w białem z płótna ubraniu i wielkim słomkowym kapeluszu cudzoziemiec, zwracał na siebie uwagę już samą powierzchownością i ubiorem. Posiadał pozatem wyjątkowy dar działania na wyobraźnię mas i jednania sobie serc.

Przyjechał z całym sztabem sekretarzy, z psami, papugami, z kotem i wiewiórką, trzema budzącemi podziw samochodami, najął pół piętra w hotelu, a następnie wspaniały apartament na Mazowieckiej, żył zaś ascetycznie, całe dnie spędzał na ulicy w lokalach publicznych, na przedmieściach, nie bywał nigdzie i nie przyjmował prawie nikogo, nie udzielał zupełnie wywiadów, mówił wogóle mało, ale bardzo hojnie szafował pieniędzmi. Gazety codziennie niemal drukowały podziękowania instytucyj dobroczynnych za hojne ofiary, złożone przez cudzoziemca, oraz powtarzały rzekomo autentyczne, nadzwyczaj pochlebne znakomitego gościa aforyzmy o Polsce, w której podobało mu się wszystko: lekki, iście francuski dowcip, szyk kobiet, kuchnia, gościnność ludu. „Wy jesteście bliżej przyrody i prawdy — czytano w Kurjerze — Wy mieszkacie na ziemi i jak Anteusz czerpiecie z niej moc, my zaś nudzimy się na 20-tym piętrze drapacza cywilizacji i niedaleki jest dzień, w którym wraz z naszą „windą" elektryczną polecimy w dół i rozbijemy sobie łeb. U nas jest zmierzch i uwiąd — u was — świt, młoda tężyzna. Zachód oddawna wyczerpał się, Rosja, nie zbudziwszy się jeszcze do życia, umiera jak dziecko, stoczone przez przymiot, teraz kolej na was, których los postawił na pograniczu między Zachodem i Wschodem, uczynił „Przedmurzem"...

Uwagi powyższe zamknęły na razie usta sceptykom, tylko Grodyński uparł się i nie dał firmy swojej na zaprojektowany przez pana Ksawerego bankiet. Oburzony odmową Grodyńskiego, Siemieniecki postanowił uczcić znakomitego gościa rautem, grono entuzjastek z Anią Łuszczyńską na czele uchwaliło na zebraniu jednej z organizacyj kobiecych ofiarować przyjacielowi narodu cenny dar. Zanim wybrano upominek, do mieszkania na Mazowieckiej zaczęły wędrować paki z wędlinami i starką, makaty, stare zbroje. Amerykanin, gdy zjawiali się posłańcy z darami, odwracał się podobno do okna, by ukryć wzruszenie, i mruczał pod nosem: „niema jak złote serca polskie!" Ale mimo miłości do przybranej ojczyzny unikał w dalszym ciągu zetknięcia się ze społeczeństwem, na wzmiankę zaś o raucie, zagroził natychmiastowym wyjazdem i dopiero, gdy zapewniono go, że raut będzie prywatny i u pani Ini Padniewskiej, której nazwisko jakgdyby nie było mu obcem, uległ prośbom i zaproszenie przyjął.

(C. d. n.)

Militaryzacja Włoch.

W Paryżu wyszła niedawno treściwa, oparta na sumiennie zebranym materjale książka „Les armements de l'Europe", której autor p. L. Leontin wskazuje, że ocena współczesnych armij jest bardzo trudna. Ogólnej miary niema, organizacja zbrojnych sił w poszczególnych krajach jest różna, ilość oficerów, żołnierzy, gatunków broni w oderwaniu nic nie znaczy. Nie jest to kryterjum siły. Ażeby ocenić wojskowe możliwości i moc danego narodu trzeba podsumować wszystkie walory a więc armję, flotę, awjację, przemysł. Ale i cyfry nie zawsze wystarczają. Należy jeszcze ocenić odpowiednio państwowe uzdolnienia danego narodu, siłę jego dźwigu wewnętrznego i jego politykę zasadniczą. Cała Europa, w której każde państwo ma swój specjalny typ armji, jest obecnie w chwili gwałtownego rozrostu uzbrojenia, budżety wojskowe puchną niemal chorobliwie, czego dowodem jest chociażby Rosja, która przed wojną wydawała na swoją armję 2072 miljonów franków, podczas gdy dzisiaj jej budżet wojskowy wyraża się zawrotną cyfrą 18.300 miljonów franków.

Niby pendant do powyższej ciekawej pracy ukazał się w „Le Temps" artykuł pilnego obserwatora i gruntownego znawcy włoskiego faszyzmu, pana Gentizon, który podkreśla olbrzymie wysiłki rządu faszystowskiego, zdążające ku niezwykle intensywnej militaryzacji Włoch oraz na coraz poważniejsze tej planowej i z niezwykłą energją prowadzonej akcji skutki.

W obecnej chwil państwo faszystowskie zabiera w swe absolutne posiadanie dziecko włoskie prawie od kolebki.

Malcy umieszczani są początkowo w „balillach", potem uczą się sztuki wojennej w formacjach, zwanych „avant gardes", następnie praktykują w faszystowskich organizacjach „młodzieży bojowej", a stąd po dojściu do wieku popisowego przechodzą wprost do milicji i do armji.

Na tem opieka „wojskowa" państwa nad młodzieżą nie kończy się.

Od dwóch już lata wszyscy młodzi ludzie po dojściu do 18 roku życia, obowiązani są prowadzić przedwojenne studja wojskowe (l'instruction premilitaire). Zaś system ten nie funkcjonuje, jak w innych państwach w uzależnieniu od dobrej woli amatorów, lecz wypływa z nakazu prawa i ogarnia całą młodzież włoską, szkoląc ją praktycznie zapomocą próbnych ruchów mobilizacyjnych, przez sezonowe manewry w polu, przez wojskowe wreszcie urabianie umysłu i serca dzieci.

Regime faszystowski wśród swoich celów postawił na jednem z miejsc naczelnych takie przygotowanie sił młodzieńczych, aby stały się one zasobem jutrzejszej armji włoskiej

Toteż dzięki swemu systemowi wychowania fizycznego, dzięki obowiązkowemu szkoleniu przedwojskowemu, któremu podlega corocznie przeszło miljon młodzieży, faszyzm wytworzył taki stan rzeczy, że olbrzymia większość młodych Włochów zjawia się do pełnienia służby wojskowej doskonale przygotowana, co zkolei pozwala skrócić czas trwania obowiązkowej służby wojskowej.

Wojna przyszłości, zdaniem wojskowych autorytetów faszystowskich, będzie wojną nie wojsk, lecz narodów, maszyn, przemysłu i zależeć będzie od wartości przygotowania naukowego. W swem dążeniu do ulepszania technicznych środków destrukcyjnych — mówił w Izbie minister generał Baistrocchi — przyszły konflikt zbrojny usunie wszelkie różnice między strefami wojny i pokoju, między walczącymi i niewalczącymi; wojna będzie decydującą próbą narodu w dziedzinie przygotowania i odporności moralnej"... W tym więc kierunku obowiązane są poruszać się przygotowawcze i wychowawcze zabiegi rządu. Generał zapewnił, że wysiłki Duce idą w kierunku unifikacji obrony kraju, że istnieje projekt stworzenia w najbliższej przyszłości jednego ministerstwa obrony krajowej, które by połączyło zarząd armji, marynarki i awjacji, oraz wyższej szkoły studjów wojskowych w stolicy.

Należy podkreślić — pisze p. Gentizon — że faszyzm zrobił już bardzo dużo w kierunku podniesienia poziomu fachowego kadrów oficerskich, że korpus oficerski został kompletnie zreorganizowany, a liczba podoficerów w ciągu dziesięciu lat znakomicie urosła. Również olbrzymio rozwinęła się motoryzacja armji, a korpus wojsk technicznych z każdym rokiem zyskuje na walorach.

„Co uderza najbardziej w aktualnej organizacji armji włoskiej — kończy swój ciekawy artykuł autor — to wysoce charakterystyczna nieprzerwana ciągłość programów, jako bezpośrednia konsekwencja stałości rządu". Ani jednego wysiłku wypadkowego. Całokształt planu wojskowego Włoch faszystowskich wykończonym się zdaje w najdrobniejszych szczegółach i na wszystkich swoich odcinkach. I dlatego droga, którą przeszła armja włoska w kierunku przygotowania fizycznego, moralnego i technicznego jest tak poważna. Wszystkie zarządzenia przygotowawcze natury fizycznej i moralnej nie były inspirowane przez naśladownictwo wzorów obcych, lecz zostały uzależnione od warunków półwyspu i od jego możliwości terenowych a przystosowane do temperamentu włoskiego. Postępy w przebudowie militarnej państwa są jedną z najbardziej uderzających właściwości Włoch współczesnych"...

Tyle pan Gentizon, którego dyskretne spostrzeżenia i uwagi są barwną i wyrazistą ilustracją do ostatnich posunięć Mussoliniego na terenie polityki europejskiej. *Ed. P.*

Kardynał Innitzer ranny.

Wiedeń 24 kwietnia.

(PAT) Kardynał wiedeński Dr Innitzer został ranny w czasie wypadku automobilowego. — W pobliżu Fischamend auto kardynała zderzyło się z samochodem, dążącym w przeciwnym kierunku i zostało zepchnięte do przydrożnego rowu. Odłamki szkła zraniły kardynała w twarz. Po opatrzeniu skaleczenia przez miejscowego lekarza kardynał odjechał do Wiednia.

Pogorszenie stosunków austrjacko-niemieckich.

Wiedeń 24 kwietnia.

(PAT) „Sonn u. Montagsztg" twierdzą, że sposób, w jaki prasa niemiecka, bezpośrednio zależna od czynników rządowych, traktuje Austrję i jej kanclerza, wywołała w kołach rządowych Austrji jak najgłębsze oburzenie. Rozważana jest nawet możliwość interwencji dyplomatycznej. Stosunki austrjacko-niemieckie z powodu ataków niemieckich doznały znacznego pogorszenia.

Wybory do Rady gminnej w Insbrucku

Wiedeń 24 kwietnia.

(PAT) W Insbrucku odbyły się wczoraj wybory do Rady miejskiej. Nowa Rada miejska składać się będzie z 15 socjal-demokratów (poprzednio 18), 12 chrześcijańsko-społecznych (14), 9 narodowo-socjalistycznych (0), 4 wielkoniemców (8).

Bójki polityczne w Austrji.

Wiedeń 24 kwietnia.

(PAT) W miejscowości Oberndorf pod Salzburgiem doszło do krwawej strzelaniny na tle politycznem. 7 socjal-demokratów napadło na narodowego socjalistę Hoehna, który znajdował się w towarzystwie bawarskiego policjanta. Hoehn oddał do napastników 12 strzałów rewolwerowych. Jeden z socjal-demokratów ciężko ranny. Wszystkich uczestników bójki, m. in. również i policjanta bawarskiego aresztowano.

Muzyka i polityka.

Wiedeń 24 kwietnia.

(PAT) Wczorajszy dzień Muzyki obchodzony uroczyście w Wiedniu i w całej Austrji był zakłócony w wielu miejscach przez zajścia na tle politycznem. Przed ratuszem wiedeńskim przedpołudniem odbył się koncert orkiestry robotniczej. Popołudniu na Placu Bohaterów grała orkiestra narodowych socjalistów. W obu wypadkach policja musiała rozprószyć tłum, który usiłował zorganizować pochód przez główne arterje miasta. Doszło do kilkakrotnych starć, podczas których aresztowano około 50 osób.

Sensacyjne rewelacje o transporcie broni do Węgier.

Praga 24 kwietnia.

(PAT) „Narodni Listy" donoszą o nowym nielegalnym transporcie broni z Włoch do Węgier, na który składają się głównie tanki i samochody pancerne. Transport ten został skierowany rzekomo do Węgier drogą okólną przez Warnę. Dziennik szczegółowo podaje sposób, w jaki starano się ukryć transport broni. Rząd budapeszteński miał rzekomo zawiadomić komisję międzynarodową na Dunaju, że Węgry otrzymają z Małej Azji znaczny transport węgla dla wyrobu gazów. W tym celu przed 6 tygodniami udała się do Turcji pod kierownictwem dyrektora gazowni w Budapeszcie specjalna komisja. Towarzyszył jej jednak w tajemnicy delegat ministerstwa honwedów. — Transport węgla w istocie przybył z Małej Azji do Bułgarji. Na okręt na Dunaju wraz z węglem załadowano materjał wojenny pochodzący z Włoch, zapakowany w wielkich skrzyniach, które przykryto węglem.

Delegaci wracają do Genewy.

Genewa 24 kwietnia.

(Tel. wł.) Z okazji rozpoczynających się jutro, we wtorek dalszych prac konferencji rozbrojeniowej wracają członkowie delegacyj po skończonych ferjach świątecznych tłumnie do Genewy. Z kół delegacji angielskiej donoszą, że prace konferencji mają być obecnie przyspieszone, aby można było konferencję rozbrojeniową zakończyć przed 1 lipca.

Citroën uruchamia swoje fabryki

Paryż 24 kwietnia.

(PAT) Po lokaucie, który trwał przeszło dwa tygodnie dyrekcja fabryki Citroen postanowiła dzisiaj wznowić pracę w swoich warsztatach, powołując większość zatrudnionych dotychczas w zakładach robotników. Przeciwko ogłoszonym przez zarząd fabryki warunkom pracy rozpoczęli agitację komuniści, usiłując wywołać strajk.

Uroczyste przyjęcie inżynierów angielskich w Londynie.

Londyn 24 kwietnia.

(PAT) W dniu dzisiejszym przybyli do Londynu powracający do swej ojczyzny po procesie moskiewskim inżynierowie angielscy. Na dworcu oczekiwała publiczność, która przybywających powitała odśpiewaniem hymnu narodowego. Inżynierów angielskich obrzucono kwiatami. Wszyscy wyrażają oni zadowolenie z powrotu do kraju, ubolewając jednak, że w Moskwie pozostało jeszcze 2 kolegów.

Henderson laureatem nagrody pokoju

Londyn 24 kwietnia.

(PAT) Nagrodę z fundacji Carneggiego za prace na rzecz pokoju i rozbrojenia otrzymał b. minister W. Brytanji Artur Henderson. Nagroda wynosi 2.200 funtów.

Lot Algier Marokko.

Casablanca 24 kwietnia.

(PAT) Zakończony został lot Algier—Marokko. Poza konkursem odbyli rajd płk. Kwieciński i kpt. Hiszband, zdobywając za swój przelot duże uznanie i wzbudzając wszędzie ogromne zainteresowanie. Przelot objął trasę 3500 km. częściowo ponad Saharą i górami Atlasu w wyjątkowo ciężkich warunkach atmosferycznych. Pomimo to przelot odbył się bez najmniejszego defektu, będąc wspaniałym wynikiem.

Ogłoszenie prasowe — to najważniejszy środek reklamowy. Zagadnieniom reklamy prasowej został poświęcony zeszyt za luty czasopisma „Prasa" organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Treść zeszytu: Artykuły: Franciszka Głowińskiego — „Ogłoszenie prasowe — najważniejszy środek reklamowy"; Olgierda Langera — „O dobre ogłoszenie prasowe"; Stanisława Zenona Zakrzewskiego — „Reklama prasowa w chwili obecnej"; Jerzego Szapiro — „Ogłoszenie w czasopiśmie"; Jana Marga — „Ogłoszenie w świetle praktyki"; oraz działy następujące: Z działalności Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Z działalności stowarzyszeń dziennikarskich, kronika krajowa; przegląd ustaw i rozporządzeń, kronika zagraniczna; przegląd piśmiennictwa.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś przedstawienie zawieszone, jutro **„Quo vadis".**
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Pan Jowialski".**
TEATR NOWY: „Cień".
TEATR LETNI: Dziś i codziennie **„Ach ta gotówka".**
TEATR POLSKI: Dziś i codziennie **„Marjusz".**
TEATR ATENEUM: „Krzyczcie Chiny".
TEATR KAMERALNY: „Trzy pary jedwabnych pończoch".
TEATR im. ZAPOLSKIEJ (Karowa 18): Dziś i dni następnych ostatnie przedstawienia **„Carewicza".** We środę, 26 bm. premjera sztuki Rydla **„Zaczarowane koło".**
TEATR ALHAMBRA: Nowy bogaty program.
TEATR 8.30: Codziennie nowo wystawiona operetka **„Szczęśliwej podróży".**
TEATR MORSKIE OKO: Rewja miłości.
TEATR BANDA: „Moja ciotka i ja".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „W tajnej służbie".
Atlantic: „J. E. Subjekt".
Capitol: „Meżczyzna w jej życiu" i **„Serca na** rozdrożu".
Colosseum: „Moby Dick".

Radjo.

Wieczór romansów cygańskich.

W środę dnia 26 bm. o godz. 20.00 nada rozgłośnia warszawska miły wieczór, który wypełnią romanse cygańskie, znajdujące zawsze popularność wśród szerokich mas słuchaczy. Pieśni te będą wykonane przez chór Siemionowa z towarzyszeniem zespołu gitar, bądź też przez p. Olgę Kamińską, obdarzoną niskim głosem altowym, która śpiewać będzie przy wtórze chóru i gitar.

Koncert kameralny.

Dnia 26 bm. o godz. 21.20 wystąpi w studjo warszawskiem kwartet Polski, który w swych koncertach stale wprowadza do programów utwory polskich kompozytorów, bądź współczesnych, bądź też często niesłusznie zapomnianych. Koncert środowy przypomni radjosłuchaczom kwartet smyczkowy F-dur Romana Statkowskiego, oraz o niezwykle zwartej konstrukcji kwartet D-dur, Kazimierza Sikorskiego.

Odczyty i feljetony.

W środę dnia 26 bm. o godz. 16.40 p. Józef Kobylański mówić będzie w radjo na temat kłusownictwa i kłusownika, tego groźnego nieprzyjaciela zwierzyny, nawołując jednocześnie do tępienia szkodliwych jednostek.

Tegoż dnia o godz. 17.40 odczyt p. t.: „Organizacja warsztatów dla młodzieży bezrobotnej w Wiedniu", wygłoszony przez p. Janinę Ryngmanową zapozna radjosłuchaczów z zakresem i historją rozwoju tej akcji oraz jej cechami charakterystycznemi, załączając jakby reportaż warsztatów wiedeńskich dla młodzieży bezrobotnej.

Wreszcie o godz. 19.30 p. Marja Kuncewiczowa w feljetonie p. t.: „Jak się pisze powieść", opierając się na swoich indywidualnych przeżyciach, nakreśli obraz warsztatu literackiego.

Program na środę 26 kwietnia.

12.10: Płyty, 15.35: Program dla dzieci, 16.00: Płyty, 16.20: Odczyt dla maturzystów, 16.40: „Kłusownik i kłusownictwo" kpt. J. Kobylański, 17.00: audycja ze Lwowa p. t.: „Vita brevis ars longa" — płyty z objaśnieniami p. Celiny Nahlik, 17.40: „Organizacja warsztatów dla młodzieży bezrobotnej w Wiedniu" — p. J. Ryngmanowa, 18.00: Odczyt dla maturzystów, 18.25: z kaw. Gastronomia, 19.20: Skrzynka rolnicza, 19.30: Felj. literacki „Powieści rodowe" — wygł. Cezary Jellenta, 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Wieczór cygańskich romansów w wyk. chóru J. Siemionowa i Olgi Kamińskiej, 21.00: Sport, 21.10: Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Polskiego, 22.00: „Na widnokręgu", 22.15: Muzyka taneczna z płyt, 22.40: Odczyt w języku rumuńskim, 23.00: Muzyka taneczna z „Adrji".

Nekrologja.

Ś. p. prof. Alfons Parczewski. Zmarły w sobotę w Wilnie nestor prawników polskich, ś. p. prof. Alfons Parczewski urodził się w roku 1849 w Wodzieradach (woj. łódzkie). Ukończył Szkołę Główną w Warszawie. Od r. 1872 był patronem przy trybunale cywilnym a od r. 1876 adwokatem w Kaliszu. Rozwija szeroką działalność społeczno-gospodarczą i oświatową. W r. 1880 obejmuje stanowisko dyrektora Tow. Kredytowego miejskiego. W roku 1906 wybrany zostaje posłem do Dumy i piastuje mandat przez 3 kadencje. W r. 1915 obejmuje katedrę prawa kościelnego na Uniw. Warsz., zajmując ją do r. 1918. W okresie tym jest dziekanem wydziału prawa. W r. 1918 wybrany zostaje do Rady Stanu. W r. 1919 powołany zostaje na katedrę historji prawa kościelnego Uniw. Wileńskiego. W tymże roku Uniwersytet Warszawski mianuje go profesorem honorowym. W r. 1927 wybrany zostaje prezesem Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, w r. 1930 mianowany jest profesorem honorowym Uniw. Stefana Batorego.

Ś. p. prof. Alfons Parczewski ogłosił szereg prac z zakresu prawa ekonomji i etnografji. Do najważniejszych wymienić należy m. in.: „Monografja Szadku" (1870), „Z dolnych Łużyc" (1881), „Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej" (1896), „W sprawie zachodnich granic Polski" (1919), „Kodyfikacja prawa kościelnego" (1924), „Uwagi nad kodyfikacją prawa cywilnego" (1925) i inne.

Kazimierz Czajowski, długoletni dyrektor plantacyj cukrowni „Częstocice", zmarł 20-go bm., przeżywszy lat 63.

Wanda z Zeilichów Nowacka, obywatelka ziemska, lat 56. Pogrzeb jutro o 10.30 rano z kościoła na Powązkach.

Józef Laskowski, doktor medycyny, współwłaściciel „Omegi", zmarł 22 bm., przeżywszy lat 63.

Władysław Wyrzykowski, profesor gimnazjalny. Pogrzeb dziś o 9.30 rano z kościoła św. Barbary na Koszykach.

†

Z Andukowiczów Wanda Kauzikowa

zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach dnia 22 kwietnia 1933 r. przeżywszy lat 40.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. Nowowiejskiej 45, budynek 7, m. 6 odbędzie się we wtorek dnia 25 kwietnia o godz. 11.30 rano na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

mąż i rodzina.

Wystawa jubileuszowa Ignacego Pieńkowskiego w „Zachęcie".

—ooo—

Wystawa jubileuszowa prof. Ignacego Pieńkowskiego w Zachęcie zawiera przeszło 80 prac, powstałych na przestrzeni lat dwudziestukilku.

Mimo swej różnorodności indywidualnej, grają one wszystkie prawie swym własnym, bardzo charakterystycznym tonem. Grają, bo istotną ich treścią — czy to chodzi o akt, czy o pejzaż, czy o martwą naturę — jest chyba zawsze silnie zaakcentowany rytm oraz swoiście brzmiące akordy, wiążące się najczęściej w jakąś barwną symfonję. Oczywiście, że napięcie nie wszystkich jest równe. Jedne brzmią akordami prostemi, drugie są mocniej orkiestrowane, jakby na spiżowe dęte instrumenty, rozgrzane licznemi i umyślnemi dysonansami jak u Wagnera lub u Richarda Straussa, inne wreszcie — przelewne, całe w pieszczących nuansach jak u Debussyego (ostatnie pejzaże).

Mam wrażenie, że Pieńkowski przystępuje do pracy z głębokiem uświadomieniem swych założeń i że w procesie tworzenia jego intuicja artystyczna poddaje się przewodnikowi, doświadczonemu w wiedzy fachowej i nieustępliwie wiernemu kanonom swej wiary. Do swego celu dąży bezkompromisowo, nie oglądając się zbytnio na blaski i błyski współczesne w państwie sztuki. Czasem, powiedziałbym, idzie wbrew potocznemu nurtowi upodobań — używając, jakby naprzekór panującym upodobaniom, akordów innych, nieraz niesamowitych a czasem drażniących. Nie jest, czy nie chce być za łatwym. Woli narzucać, niż wabić. Pierwsze wrażenie z sali jest, że dostaliśmy się w jakieś państwo o jednolitej, swoistej tonacji. Atmosfera jest nią przesycona.

Już przed dwudziestu laty miałem możność zwracać uwagę na łamach „Słowa" warszawskiego, na syntetyczny rysunek Pieńkowskiego, układający się jakby bezwiednie w same przez się zajmujące, rytmiczne arabeski — mimo, że prace jego nie miały przecież założeń ściśle stylizacyjnych.

Cieszę się, że ta rytmiczność nie opuściła go dotąd, bo może w niej szukać należy owej fontanny wiecznej młodości. Ablucje w tem źródle zawsze dodają sił do nieubłaganej walki ze starością.

Rytmika Pieńkowskiego ma, oczywiście, liczne przejawy, od syntetycznych organizacyj rytmicznych elementów formy, aż do drobnych, zajmujących epizodów. Nawet owe przeróżne, umiłowane „kratki", czerwono-czarne (półakt I N. 27), zielono-fioletowe (kwiaty N. 64) i inne są jej przejawem. Nie brak w tej dziedzinie Pieńkowskiemu i humoru — czy tego sceptycznego uśmiechu wędrowca, który „długo błądził po garbie ziemi" — a to głównie w licznych scherzach malarskich — (mam tu na myśli przedewszystkiem martwe natury), gdzie czasem kapryśny rytm przypomina ironicznokulejące slow-foxy, a czasem melancholijnie synkopowane rumby. Może to jakaś resztka „saudades do Bresil"?

Akordami barwnemi, tak bardzo swoistemi (liczne odmiany i gradacje umiłowanych kolorów), operuje Pieńkowski z kunsztem i często każe, choć bez oporu, ulegać widzowi swym sugestjom.

Budowa obrazu Pieńkowskiego wyłania się z poza zewnętrznej jego treści najczęściej w symfonicznej konstrukcji kolorów, krystalizując się nierzadko w szczęśliwą samoistność artystyczną. Takiemi dociągniętemi do doskonałej samoistności dziełami wydają mi się przedewszystkiem: dawno nam znany „portret żony" (N. 6), a z dzieł nowszych — ostatnie pejzaże. Więc heroizowane i silnie tektoniczne widoki Czorsztyna (N. 44, 45); pierwszy w dramatycznych ciemno-fioletowych tonacjach, drugi — wtopiony w bezkres, drgający jakiemś bladem światłem. Lekkim w swych jasnych, opalenizujących tonacjach, jak Etude'a Debussy'ego, wydaje mi się „Marzec w górach" (N. 33). Ale za najwyższy rezultat owego usamoistnienia wizji artystycznej uważałbym „Drogę w Pieninach" (N. 42). Tu rytmiczny dwugłos błękitu nieba i potoku z żółto-brunatnemi połami przedwiośnia potęgują się wzajemnie, podtrzymane, niby jakimś chórem, ceglastą masą urwiska — wznosząc się do olimpijsko-pogodnej harmonji Poussin'a.

Jest to produkt zapewne nie improwizacji, ale przemyślanych, pogłębionych i niesłychanie rzetelnych studjów nad ustosunkowaniem się wzajemnem kolorów.

Przypadek zrządził, że pod obcem, podzwrotnikowem niebem, miałem sposobność podczas dalekich wspólnych wycieczek w stepy i dżungle Brazylji, poznać tę głęboką rzetelność Pieńkowskiego w stosunku do przyrody — jako podniety artystycznej. Ileż niecierpliwej zawziętości było w jego dążeniu do odsłonięcia tajemnicy tamtych dziwnych pejzaży i obcych twarzy. A przecież przyroda, to dopiero tworzywo, materjał dla artysty, czy nawet pole zbioru elementów, z których ma powstać nowa samoistność artystyczna. Ileż przejść musi artysta wysiłków, wahań i zwątpień, ile poczynić korektur, aby dosłyszeć upragnionego, doskonałego współbrzmienia tych elementów? Ten przygotowawczy wysiłek intelektualny niestety, bywa naogół niedostatecznie doceniany.

Talent Pieńkowskiego, dyscyplinowany ciągłą, surową autokrytyką jest wszechstronny: wyżywa się we wszystkich trzech głównych gatunkach malarskich, szukając w każdym zaspokojenia swych specjalnych zainteresowań.

W konstruowaniu aktów znać jakby wysiłek do wgłębienia się, wczucia w istotny sens tej nawyższej formy organicznej: ciała ludzkiego. Stąd liczne warjanty jednego i tego samego motywu. Z upartą logiką wnika w tych studjach w anatomję malarską — tę „wiedzę o rytmicznej krystalizacji form organicznych". Ulubione pasy przeróżnych kotar pełnią, zdaje mi się, rolę wtórujących akordów, mających podnieść dominantę obrazu, najważniejszy jego motyw: ciało. Karnacja oczywiście gra tu rolę sugestywną i decydującą, a skala jej napięcia jest duża.

Równie szerokiem polem dla kolorystycznej wyobraźni artysty są, oczywiście martwe natury. Niezmordowanie transponuje on w nich rzeczywistą gamę otoczenia w coraz to inne tonacje, dochodząc nieraz do doskonałych realizacyj muzycznych swych wizyj (Nagietki Nr. 69, Żonkile Nr 27 i inne).

Ale, jak już zaznaczyłem wyżej, mam wrażenie, że jednak w pejzażu wyżywa się Pieńkowski najbardziej, w tem radosnem poszukiwaniu w przepojonych muzyką światła barwach natury coraz to nowych harmonij kolorystycznych.

Szkoda, że rozmieszczenie dzieł było tak niekorzystne; parę wartościowych prac znalazło się oddzielone od gros wystawy, w małej, bocznej i źle oświetlonej salce. Całość wrażenia na tem stanowczo ucierpiała. *Adam Zam.*

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Powrót Shawa. W tych dniach — jak donoszą gazety londyńskie — powrócił statkiem „Empress of Britain" G. B. Shaw ze swojej podróży naokoło świata. Wszystko razem wziąwszy — nie jest bardzo zadowolony: „Przez całą drogę pisałem, inaczej musiałbym się chyba z nudów utopić. Napisałem sztukę teatralną i jeszcze tyle, że starczyłoby na sześć dramatów, ale z tem to nie wiem co począć, najlepiej będzie znowu zniszczyć".

Skarży się Shaw na reporterów, którzy (zwłaszcza w Ameryce) zarzucili go setkami pytań w rodzaju: „Kto wedle pańskiego mniemania, jest największym poetą, Shaw czy Shakespeare?" Dalej skarży się, że wszędzie zmuszano go do przemówień.

Gdy leciał nad chińskim murem, spotkał go także zawód, było bowiem za wysoko, aby wogóle cośkolwiek, nietylko mur — rozróżnić.

Wywiad ten kończy słowami: „Gdzie tylko byłem — zawsze stwierdzałem, że narody cywilizowane są nieszczęśliwe i nerwowe, a narody niecywilizowane beztroskie i żyjące w szczęściu".

Dyrektorzy w sporze o sztukę teatralną. W Poznaniu wywiązał się oryginalny spór między dyr. Teatru Polskiego — p. Teofilem Trzcińskim a dyr. Teatru Nowego — M. Rutkowskim. Poszło o sztukę Jerzego Tepy, „Fräulein Doctor", wystawioną niedawno i graną ciągle z dużem powodzeniem na scenie Teatru Wielkiego we Lwowie. Obaj dyrektorzy pozostawali w kontakcie z autorem i dziś, każdy z nich twierdzi, że jemu przysługuje wyłączne prawo wystawienia sztuki w Poznaniu. Sporem zainteresowała się prasa poznańska, która drukuje obecnie wywody dyr. Trzcińskiego i dyr. Rutkowskiego, gdzie każdy z nich dokumentuje, że on właśnie ma rację.

Obecnie „Dziennik Poznański" otrzymał od autora następującą depeszę: „Wyłączne prawo do „Fräulein Doctor" ma Teatr Polski (dyr. Trzciński). Wystawienie przez inny Teatr będę ścigać jako nadużycie. Proszę o interwencję. *Jerzy Tepa*".

Dział gospodarczy.

Gdzie jest istotne źródło kryzysu?

Powszechnie się twierdzi na temat współczesnego kryzysu, że źródłem obecnego zła jest wadliwe funkcjonowanie organizacji społecznej, czyli wadliwość przyjętych systemów społecznych. Stąd wypływa wniosek konieczności reformy tych systemów. W istocie rzeczy źródło kryzysu spoczywa w samym człowieku i jego nastawieniu duchowem. Nie mechanizacja, nie merkantylizm zachwiał podstawami świata, lecz te koncepcje, które zachwiały moralność jednostki.

Taki pogląd mniejwięcej ogłosili jednocześnie prawie Gaston Rageot na łamach paryskiego „Le Temps" i André Maurois w wywiadzie udzielonym dziennikowi „L'Aube". Nowoczesnym typem człowieka jest według „Rageot'a „człowiek seryjny", odpowiednik tego, co komuniści zwą „człowiekiem kolektywnym". Typ ten zrodzony w Ameryce z kapitalistycznie pojętego indywidualizmu i protestantyzmu jest zaprzeczeniem indywidualności, co staje się momentem podkopującym naszą cywilizację chrześcijańską. Dla człowieka tego typu bezwartościowe są zagadnienia psychologji, życia indywidualnego, wszystko sprowadza się bowiem do zagadnień organizacyjnych, podległych „kontroli" i zgóry nakreślonym planom, gdzie wszystko jest „przewidziane i określone". Siły mechaniczne górują nad duchem, zagłuszają wartości moralne, znoszą znaczenie sumienia. „Człowiek seryjny" jest człowiekiem energicznym, woli działać, niż rozumieć, a ideałem jego jest mechanizacja nawet dziedziny duchowej.

Uzupełnia te wywody znany pisarz francuski Maurois, twierdząc, że przyczyną kryzysu jest porwanie związków „maszyny" z intelektem. Maszyna jest w zasadzie rzeczą dobrą, stać się jednak może złą, gdy rozum nad nią przestanie panować, gdy nie zachowaną zostanie należyta równowaga. Słusznie mówił Disraeli, że rewolucja jest wynikiem zbyt powolnej ewolucji. Skoro coś rozwija się szybko — jak w naszych czasach metody wszelkiej produkcji — trzeba, aby inne czynniki życia społecznego dotrzymywały temu rozwojowi kroku. Koniecznem jest przeto studjować człowieka, aby móc sharmonizować jego wartości indywidualne, ludzkie z walorami społecznemi, uzgodnić świat wewnętrzny ze światem zewnętrznym, zżyć człowieka z bytem materjalnym. Na tej tylko drodze znaleźć będzie można wreszcie rozwiązanie trapiącej ludzkość plagi kryzysu.

W obliczu światowej wojny celnej z Niemcami.

System wojny celnej zastosowały Niemcy, jak wiadomo, jako manewr gospodarczy, mający na celu przymuszenie kontrahenta swego do nieznanych granic koncesyj i ustępstw na rzecz interesów niemieckich — poraz pierwszy w stosunku do Polski. Jeśli mimo trwania wojny celnej mieliśmy szczególnie w latach 1928 i 1929 pewne znaczące obroty z Niemcami, głównie w eksporcie nabiału, to: począwszy od roku 1930, a szczególnie już w r. 1932, zdołała się postarać niemiecka polityka handlu zagranicznego o zakorkowanie swoich wejść importowych w stosunku do nas, co wyraziło się choćby w ciągu ubiegłego roku przez wprowadzenie cła autonomicznego na masło, dochodzącego do 100 Mk., od 100 kg. towaru, wwiezionego z Polski. Przy imporcie jaj polskich wprowadziły znowu Niemcy dyferencjację celną, której rezultatem było, że w roku 1932, płaciły jaja polskie o 25 Mk. więcej na 100 kg., niż jaja importowane skądinąd. Rezultatem niemieckiej polityki handlowej, eksterminującej w dalszym ciągu, już w czasie trwania wojny celnej z Polską, import wyrobów naszych, był spadek w naszym wywozie do Niemiec, wyrażający się w gałęziach najbardziej w eksporcie tym zainteresowanych, bo w naszym handlu nabiałowym następująco: w roku 1928, sprzedaliśmy do Niemiec 27.081 ton jaj, a 9.330 ton masła, w roku 1931 sprzedaliśmy już tylko 11.342 ton jaj, a 7.456 ton masła. W roku 1932 zaś 4.465 ton jaj, i 363 ton masła.

Niemiecka polityka autarkiczna zwraca się jednak ostatnio szerokim torem przeciwko bezmała wszystkim główniejszym kontrahentom handlowym niemieckiego gospodarstwa. Niedawno wymówiły Niemcy traktat handlowy ze Szwecją i Jugosławją, a równocześnie rozpoczęły nerwową akcję masowej podwyżki stawek celnych. W ostatnich dniach lutego podwyższone zostały stawki wwozowe na różnego rodzaju wyroby i surowiec z drzewa. — Równocześnie podwyższone zostały cła od artykułów spożywczych takich jak: rośliny strączkowe, kapusta, sałata, śledzie itd. Dalsze podwyżki ceł nowowprowadzone do niemieckiej taryfy wwozowej odnoszą się do przywozu zwierząt i produktów zwierzęcych, smalcu, miodu, sera itd. Na wyraźną drogę wojny celnej prowadzą pociągnięcia Niemiec w stosunku do Francji, w myśl których z dniem 1-go marca br. Niemcy wymówiły, opierając się na umowie dodatkowej z dnia 28 grudnia 1932 r., odnoszącej się do francusko-niemieckiego układu handlowego, stawki celne odnoszące się do takich towarów jak: różnego rodzaju produkty rolne, ryby, oleje roślinne, margaryna, chemikalja, przędza bawełniana, tkaniny bawełniane, bibuła, szkło, drut i in. Francja dotknięta tem odcięciem rynku niemieckiego dla szeregu najgłówniejszych jej artykułów wprowadziła już z dniem 21 marca br., dekret celny, skierowany przeciwko importowi z Niemiec. Dekret ten zaopatrzony specjalnym wstępem Prezydenta Ministrów, Ministra Handlu, Spraw Zagranicznych i Skarbu, a ogłoszony w „Journal Officiel" z dn. 21 marca br., obejmuje listę towarów niemieckich, składającą się z 50-ciu różnych pozycyj celnych.

W zupełnie podobny sposób, tj. na podstawie jakoby jednakowej idącej rozbudowy murów celnych, układają się stosunki niemieckie z szeregiem innych dotychczas dla ich obrotu towarowego aktywnych partnerów zagranicznych. Zupełnie wojenny charakter w znaczeniu gospodarczem przybrały stosunki niemieckie z Czechosłowacją. Niemcy zablokowały wszystkie płatności na rzecz Czechosłowacji z chwilą, gdy ta w rewanżu na niebywały prohibicjonizm celny Niemiec postanowiła powołać do życia instytut kompensacyjno-dewizowy. A należy sobie uprzytomnić, że w roku 1932 obrót między Niemcami a Czechosłowacją wykazywał nadwyżkę w bilansie handlowym w kwocie 119 miljonów mk. na rzecz Niemiec.

Charakter wojny celnej przybrały stosunki niemiecko-rumuńskie, z chwilą gdy kolosalna podwyżka ceł niemieckich na produkty rolne, a głównie na jaja, stanowiące 20% rumuńskiego eksportu do Niemiec, odebrały Rumunji wszelkie możliwości dalszej współpracy z kontrahentem niemieckiem. Rząd rumuński wydał polecenie, mające na celu niewydawanie zezwoleń przywozowych na produkty niemieckie, które mogą być zastąpione importem skądinąd. Zupełnie podobna sytuacja, jak w Rumunji wytworzyła się i na Węgrzech, skoro eksport produktów rolnych do Niemiec okazuje się najzupełniej nieprzeprowadzalnym, a i tak cały dotychczasowy kontakt węgiersko-niemiecki zasadzał się na przewyżkach wywozu niemieckiego.

Zarządzenia względnie projekty zarządzeń przeciw penetracji przemysłowego eksportu niemieckiego na rynki krajów wyeliminowanych ze współpracy z Niemcami zdają się prowadzić etapami do faktycznej światowej wojny celnej antyniemieckiej. Świadomość tego stanu rzeczy zdaje się wytwarzać już w sferach przemysłu niemieckiego a przedewszystkiem w „Reichsverband der Deutschen Industrie" szczególnie jeśli wziąć pod uwagę coraz to bardziej postępujący naprzód spadek eksportu, który w styczniu br., w zestawieniu z grudniem ub. r., wykazał zmniejszenie salda czynnego o 68 miljonów mk., a w lutym i marcu tylko dalszą stabilizację procesu zniżkowego. Jednak wewnętrzne stosunki polityczne w dzisiejszych Niemczech nie pozwalają na otwarte wypowiadanie poglądów, nurtujących niemiecką sferę gospodarczą. Z tych nielicznych enuncjacyj, które przedzierają się na powierzchnię, i o których ostatnio pisała „Journee Industrielle" wynika, że tacy czołowi przedstawiciele niemieckiego życia gospodarczego, jak Krupp von Bohlen, Siemens i inni dają wyraz swojemu najwyższemu zaniepokojeniu z powodu osamotnienia niemieckiego w związku z separowaniem się Niemiec bez mała, że od całego gospodarstwa zagranicznego. Świadomość, że Niemcy stoją tuż przed wybuchem powszechnej wojny celnej z najważniejszemi swemi partnerami gospodarczemi staje się z każdą godziną realniejszym faktem.

L. Berger.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 24 kwietnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·42, 124·73, 124·11, Gdańsk 174·25, 174·68, 173·82, Holandja 358·30, 359·20, 357·40, Londyn 31·35, 31·50, 31·20, Nowy York 8·60—8·54, 8·08, 8·— Nowy York kabel 8·—, 8·08, 8·13, 8·5 Paryż 35·11, 35·20, 35·02, Sztokholm 163·50, 164·45, 162·85, Szwajcarja 172·30—172·73, 171·71, 171·85, Włochy 46·45, 46·8, 46·22, Berlin nieof. 207·— 826.

Dolar w obrotach prywatnych 8·26.

Akcje: Bank Polski 74·50. Tendencja cokolwiek słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 40·50, 40·60, 40·25, 4% inwestycyjna 100·25, 100·—, 100·25, 4% inwest. seryjna 109·—, 6% konwersyjna 43·50, 6% dolarowa 54·50, 54·25, 55·25, 55·— drobne 4% dolarowa 54·—, 7% stabilizacyjna 53·—, 53·50, 52·75, Listy zastawne BGK. bez zmiany. Pożyczki przeważnie słabsze, listy przeważnie utrzymane.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 57·75, Dillonowska 67·—, Warszawska 38·50, Śląska $44^{5}/_{8}$.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38¼, Londyn 18·17·5, Nowy York 4·70, Belgja 72·20, Włochy 26·90, Hiszpanja 44·80, Holandja 208·25, Berlin 119·—, Wiedeń 72·99, noty 55·—, Sztokholm 94·82·5, Oslo 93·—, Kopenhaga 82·10 Sofja —·—, Praga 15·40, **Warszawa 58·—**, Białogród 7·—, Ateny 2·97, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·95, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 24 kwietnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona, szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—40·00, pszenica zbierana 38·00—39·00 owies jednolity 16·00—16·50, owies zbierany 14·75—15·25, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·00—16·50, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z workiem 21·00—24·00 groch Victoria z workiem 27·00—31·00 wyka 13·00—13·50, peluszka 12·50—13·00, łubin niebieski 8·00—8·50 łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00. mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0000 55·00—60·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00 żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 11·50—11·50, żytnie 9·50—10·50, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela 10·00—11·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 22 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 36·50—37·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25 owies 11·50—12·00, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 56·00 — 58·0 otręby żytnie 8·25—9·00, pszenne 9·00—10·00. pszenne (grube) 1·25—11·25. rzepak —·—, gorczyca 46·00—52·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00 — 23·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·50—5·50, żółty 8·00—9·00, seradela 10·00—11·00, ziemniaki jadalne 1·70—1·90, ziemniaki fabr. za kg % 0·11.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Niezwykły gest amerykańskiej filantropki.

Multimiljonerka amerykańska pani Mary Emmery wpadła na pomysł, który swoją oryginalnością przeszedł wszystko, co dotychczas pod tym względem za oceanem zrobiono.

Już przed kilku laty doniosły amerykańskie gazety o planie, jaki powziął bankier Pierpont Morgan. Głośny filantrop postanowił mianowicie zakasować swego konkurenta Rockefellera, fundatora licznych szpitali i instytucyj naukowych, budując na wzór piramid egipskich olbrzymi grób-piramidę, w której umieszczonoby biblioteki, laboratorja, muzea i inne instytucje pożyteczne. Otóż rywalką Morgana okazała się teraz pani Emmery, która postanowiła mniej ni więcej tylko podarować bliźnim całe miasto.

Już przed laty po śmierci jej małżonka, bardzo bogatego przemysłowca, powzięła pani Emmery postanowienie poświęcenia znacznej części olbrzymiej fortuny dla dobra ludzkości. Długo rozmyślała nad tem, jakby ją dla nowych pieniędzy najbardziej celowo wykorzystali. Wreszcie wpadła na ideę zbudowania miasta w idealnie położonej okolicy, według najlepszych zasad nowoczesnej higjeny i ofiarowania tej osady swym robotnikom. Dwanaście lat trwało wprowadzenie w czyn tego planu. I oto obecnie wielkie dzieło skończone. Powstało nowoczesne miasto, mające naraz osiemset domów, wyrosło już z ziemi i otwiera swe bramy dla kilku tysięcy ludzi, których pani chciała uszczęśliwić.

Podarowane miasto nazywa się od imienia założycielki Marymont. Leży ono niedaleko Cincinati i jest połączone z tem miastem lokalną kolejką elektryczną. Marymont jest — w dosłownem brzmieniu tego słowa — miastem idealnem. Otoczenie jego jest idyliczne; wokół rozciągają się aksamitne łąki, prześliczne, gęste lasy i strojne w bogatą roślinność pagórki. Domy urządzone są nietylko wygodnie, ale nawet z komfortem. Przedewszystkiem nie żałowano miejsca, gdyż wszystkie mieszkania są bardzo obszerne i toną wprost w potokach światła słonecznego. W każdym domu znajduje się tylko jedna olbrzymia kuchnia elektryczna, zaopatrująca w jedzenie wszystkich lokatorów kamienicy. Dachy są płaskie, a na każdym znajduje się ogród oraz wielki basen do pływania wraz ze sztuczną plażą. Ulice są szerokie i pełne wspaniałej zieloności. Dla znacznej większości mieszkańców Marymontu pobyt w tem mieście jest całkowicie bezpłatny. Zamożniejsi płacą wprawdzie czynsz, lecz stosunkowo niezmiernie niski. Sama właścicielka owego miasta nie zamierza w niem stale mieszkać, lecz na prośbę swych „poddanych" przyrzekła, że przynajmniej kilka miesięcy w roku będzie spędzała w tym rajskim zakątku.

W ten sposób rywalizacja w ekscentryczności po drugiej stronie oceanu wychodzi zazwyczaj społeczeństwu na dobre.

Szóstka najładniejszych artystek Hollywoodu.

Wywiad z fotografem i reżyserem.

Cecil Beaton jest młodym Anglikiem, który w poszukiwaniu przygód i chleba wybrał się za ocean. Niestety przypadły mu w udziale czasy najcięższe; by się dziś wybić w Ameryce — potrzeba na to nielada pomysłowości. Otóż Cecil Beaton — z zawodu amator fotograf — wpadł na oryginalny pomysł. Przybywszy do Hollywood zaczął fotografować gwiazdy w następujący sposób: kładł artystkę na dywanie salonu, sam właził po drabince, na szczycie której znajdował się aparat fotograficzny i tak z lotu ptaka — jak nakazuje propagator nowej sztuki Marinetti — robił zdjęcia. Czasem ta operacja przenosiła się z dywanu buduaru na trawnik ogrodu lub na gorący piasek plaży. W każdym razie oryginalny fotograf jest dziś osobą najbardziej en vogue, najbardziej modną w Hollywoodzie. Wszystkie artystki zabiegają o względy sympatycznego Cecila, by to właśnie ich zdjęcie było najbardziej ekscentryczne.

Otóż ten Cecil oświadczył niedawno w rozmowie z przyjacielem dziennikarzem, że według niego, najładniejszemi artystkami w kolejności są: Norma Shearer, Marion Davies, Greta Garbo, Marlena Dietrich, Liljan Tashman i Ina Claire. Niedyskretny dziennikarz zrobił z tego zaraz sensacyjny wywiad, radząc jako dobry przyjaciel Cecilowi, by na wszelki wypadek przez najbliższe dni pozostał u niego. Niech pozostałe gwiazdy zdołają przetrawić afront...

Jakie kryterja przyjął Beaton przy swej ocenie? W każdym razie nie są one banalne.

— Wybrałem Gretę Garbo, bo jest to osoba kompletnie zwarjowana (w tekście: „absolutedy mad").

— ? ? !

— Tak. Jej narwaność jest wprost uduchowiona. Nie wiem, czy pan mnie rozumie?

— A inne?

— Więc Marlena Dietrich. Wie pan, jest to osoba tak piękna, że jedynie Michał Anioł zdołałby ją wiernie sportretować. Ina Claire jest wspaniała! to słowo ją najlepiej określa. Wygląda jak królowa. Norma Shearer jest najmilszą istotą pod słońcem. Pusta, naturalna, nieafektowana.

. . .

Gdy Greta Garbo dowiedziała się, co o niej powiedziano, wzruszyła tylko ramionami. Nigdy się nie będzie można dowiedzieć, czy była bardzo zachwycona dowiedziawszy się, że jest „kompletnie zwarjowana".

KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI.

Mój pierwszy tapir.

Wodospad na Itajahy, o którym krążyły na Lucenie legendy i do którego kilkakrotnie próbowano dotrzeć bezskutecznie, rozpalił i moją wyobraźnię. Zaledwie odezwałem się w wendzie u Stachonia z tym projektem, zjawili się zaraz amatorzy na wyprawę i musieliśmy przeprowadzić ścisłą selekcję mających nam towarzyszyć ludzi, aby nie nabrać łazików, bardziej niebezpiecznych niż pomocnych w takiem przedsięwzięciu, tembardziej, że Botokudzi pojawili się znowu od strony Moemy, skąd należało rozpoczynać pikadę.

Między kolonistami mieliśmy tam podówczas pierwszorzędnych myśliwych i prawdziwie dzielnych ludzi, toteż w trzy dni Stachoń ze Struszkiewiczem zorganizowali ekipę; razem było nas dziesięciu; na przewodników musieliśmy jednak dobrać dwóch miejscowych ludzi, o których wiadomo było, że dotarli już kiedyś do rzeki. Byli to Martins i Neppel, znani w okolicy Bugreiros — pogromcy Indjan, z którymi oddawna staczali krwawe walki.

Dwa dni wytężonego marszu zabrało nam przedzieranie się przez odwieczną puszczę; noże myśliwskie były cały czas w robocie; idących w szpicy co parę godzin trzeba było luzować, bo zmęczeni, tracili orjentację.

Przed wieczorem stanęliśmy przy rzece. Huk wodospadu, który dochodził nas z oddala, wskazywał, że byliśmy oddaleni od niego najwyżej o parę kilometrów, musieliśmy jednak jeszcze raz zanocować, nie mieliśmy bowiem pewności, czy dobrniemy do niego przed nocą.

W godzinę niespełna stanął szałas z liści palmowych i ugotowana została kawa; za posiłek posłużyło rewirado, w które byliśmy zaopatrzeni, t. j. rozgotowana czarna fasola, suto okraszona i zmieszana z kawałkami mięsa, zasypana gęsto mączką maniokową — niezastąpione pożywienie w takich wyprawach, dające się jeść na zimno, z kawą, lub odgrzane, gdy na to jest czas i ochota.

Spać poszliśmy wcześnie, nie stawiając warty, bugreirzy bowiem mieli ze sobą sześć psów myśliwskich w rodzaju ogarów, którym pozostawiliśmy troskę o nasze bezpieczeństwo.

Zbudziłem ludzi przed wschodem słońca, naprędce ugotowano kawy, spieszno nam bowiem było do celu wyprawy. Martinsa z psami i z dwoma naszymi myśliwymi wysłałem w las, w nadziei, że wypłoszą nam jaką grubszą zwierzynę, na którą czekać mieliśmy przy wodospadzie. Reszta wyciągnęła się znów wężem w pewnem oddaleniu od rzeki, bo brzeg zanadto był zarośnięty trzcinami i ljanami, co opóźniałoby pochód.

Huk wodospadu wzmagał się w miarę zbliżania, w godzinę zrównaliśmy się z nim najwidoczniej, przez rzadszy tu bowiem las, w ozięblonem powietrzu świeżego poranku, widać było wzbijające się od rzeki opary. Przerżnąć się do rzeki było dziełem kilku minut.

Stanęliśmy oszołomieni i olśnieni. Brzeg urywał się w tem miejscu gwałtownie. Staliśmy na skalistej szkarpie, pod którą widać było olbrzymi granitowy głaz, ukosem wpadający w niewielkie jeziorko; podczas dużych wód musiała go zmywać woda i wyglądał, jak polerowany. Na prawo gęsty kłąb drzew wyrastał z pomiędzy sztorcem nagromadzonych kamieni, pokrytych całunem mchu i zwojami wijących się porośli. Od gąszczu tego rozciągało się ku wodzie pochyło usypisko, okryte zwartą gęstwiną kwitnących różowych begonij; ciągnęły się one do wody i prawie do samego urwiska w głębi, skąd, szeroką na 30 blisko metrów kaskadą, leciała w dół rzeka, błyszcząc i mieniąc się wszystkiemi kolorami tęczy w ukośnych promieniach słońca.

Walące się prostopadle masy wody tworzyły w dole kłębowisko bryzgów i mgły wodnej, wzbijając się wysoko w powietrze. Wąska gardziel, którą rzeka waliła w przepaść, zaraz na dole rozszerzała się w sporą kotlinę, którą wypełniało niewielkie jezioro; musiało być ono bardzo głębokie, bo nawet lecąca doń masa wody wytwarzała zaledwie widoczny prąd; dopiero o sto kroków poniżej naszego stanowiska jezioro zwężało się w gardziel i rzeka znów rwała dalej.

Wprost przed nami brzeg piętrzył się prawie prostopadle; przy wodzie zarastały go begonje, tworząc zupełnie fantastyczną oprawę dla przejrzystej tafli jeziora; dalej szła skała, na którą pięły się pnącze i porośla pospołu z kolankowatą, zasnuwającą wszystko trzciną, by niewidocznie dla oka przejść w gęstwę lasu, wiszącego nad nami.

Na lewo od nas kotlina rozszerzała się półkolem; niższa tu szkarpa stopniowo zniżała się ku wodzie; cała zasnuta całunem różowo kwitnącej begonji. Wodospad miał niemniej fantastyczną oprawę. Zwężającą się gardziel, skąd leciała woda, otaczały rozłożyste drzewa. Konary ich prawie schodziły się ze sobą, tworząc dekorację pierwszego planu dla dalszej głębokiej sceny. Drzewa ją obramujące wychylały się daleko poza obręb szkarpy, na której rosły; wydawało się, że wyciągają do siebie zielone, umajone kwieciem ramiona, jakby się chciały pochwycić. Było coś żywego, po wiedziałbym ludzkiego, w tym ruchu wyciągniętych do siebie konarów.

Z miejsca, gdzie staliśmy, trudno było rozpoznać kwiecie, którem spowite były wszystkie poziomo wysunięte gałęzie; dopiero, gdyśmy obeszli cypel od strony górnego koryta i zbliżyli się na kilkanaście kroków, mogliśmy się przekonać, że były to całe naręcza najcudniejszych orchidei. Królowała tu fijołkowa cattleya, z pomiędzy jej gąszczy wystrzelały żółte oncidium, bieliło się liliastrum i t. p.; cudna woń unosiła się w powietrzu.

Wysłani na zwiady ludzie przyszli powiedzieć, że znaleźli wymarzone miejsce na obóz. Okazało się, że skała, na którą najprzód wyszliśmy, była silnie podcięta u dołu, tak, że tworzyła występ na trzy przeszło metry głęboki i długi na kilkanaście; pieczara ta otworem zwrócona była do jeziorka; przed nią leżał ów głaz prawie gładzony, który wystawał z wody, tworząc jakby szeroki balkon, gdzie można było swobodnie biwakować i skąd rozlegał się cudowny widok na bliższy i dalszy krajobraz.

Poleciłem natychmiast dwum ludziom oczyścić pieczarę i urządzić tam posłanie z liści palmowych, dwum drugim narąbać i nanieść suchego drzewa, dwóch zasadziłem do łowienia ryb. My, starszyzna, poszliśmy nawiązać kontakt z myśliwymi. Wydostaliśmy się znów na górny brzeg kotliny i, idąc równolegle do brzegu rzeki, nasłuchiwaliśmy gonu, jednocześnie szukając ścieżek, któremi zwierzyna zwykła była dążyć ku wodzie. Wreszcie trafiliśmy na dwa, niedaleko od siebie biegnące, charakterystyczne tropy tapira; wyglądały, jak niskie tunele; na jednym widać było świeżo zdeptane liście i połamane gałęzie. Idąc jego śladem, wyszliśmy na 50 kroków zaledwie poniżej obozu; wiódł on prawie na środek jeziorka, gdzie zwierzęta przychodziły używać kąpieli. Pozostawało tylko pilnować wylotu tropu przy szkarpie i na sposób kabokli osaczyć tapira w wodzie. Ponieważ było nas razem, zawielu na jedno stanowisko, poszedłem wzdłuż szkarpy odszukać trop stary; nietrudne to było, bo na otwartem usypisku, między begonjami, znaczył się on, jak czarna brózda; z tego miejsca obydwa kąpieliska miałem, jak na dłoni.

Zaledwie udeptałem sobie jakie takie miejsce, doszło mnie granie psów i prawie jednocześnie usłyszałem odgłos strzału; odbił się on grzmotem o zrąb skały z naprzeciwka i zamierał coraz słabiej powtarzanem echem w kotlinie.

Zapanowała cisza. Psy znów zagrały, silniej tym razem; widocznie goniły na oko. Po chwili rozległ się tętent i łoskot osobliwie odbijającego się tu echa.

Przeszło kilka sekund zaledwie, gdy nad stanowiskiem moich przyjaciół gęstwina rozwarła się, jakby zmieciona porywem wichru, a na tle soczystej zieleni ukazał się wspaniały okaz tapira. Oszalałe ze strachu zwierzę zaryło się czterema nogami w krawędź szkarpy i na jeden moment, na cząstkę sekundy, znieruchomiało. Wyglądało to, jakby chciało zbadać, czy ma wolną drogę do zbawczej dla niego głębi, czy też ma zawrócić. Ale było to już niepodobieństwem; jednym skokiem znalazł się tapir w środku begonjowej gęstwiny, niknąc w niej prawie całkowicie i runął w jeziorko, jak kamień, lecąc z gór, burząc i rozpryskując dookoła wodę.

Obrócił się w oka mgnieniu, parskając raz poraz; podniósł pysk i pociągnął powietrze, jakby węsząc i badając niebezpieczeństwo. Moi przyjaciele stali oszołomieni; po dobrej chwili ruszyli za nim, ale w tymże momencie pojawiły się psy; biegły stłoczone. Ujrzawszy zwierzę, runęły za nim do wody. Tapir uniósł się trochę na zadzie i przedniemi nogami zagarnął pierwszego z nich pod siebie; zakotłowało się, psy się zawahały. Porwany pies z rozbitą głową wypłynął za chwilę za tapirem bez życia. Tapir odwrócił się błyskawicznie i kopnął nacierającą nań zgraję; jeden z psów z rozpłatanym bokiem wyleciał w powietrze, skomląc przeraźliwie; reszta wstrzymała natychmiast swe zapędy i, ujadając, tłoczyła się w płytkiej wodzie.

Tapir, zajęty psami, nie zwracał uwagi na zbliżających się myśliwych, odsuwał się jednak potrochu na głębię, gdzie psy przestawały być dlań niebezpieczne.

W tej chwili rozległ się strzał; kula przeszła ponad zwierzęciem, które już zalewała woda; drugi strzał był celniejszy: zwierzę rzuciło się gwałtownie i zaczęło płynąć pośpiesznie w moją stronę. Na chwilę zasłoniła mi je kępa bambusów. W paru susach byłem przy wodzie; przybyłem w chwili, gdy tapir, okrążywszy zarośla, kierował się do brzegu. Zoczywszy mnie, zawrócił gwałtownie w kierunku upływu rzeki, gdzie byłby dla nas stracony. Nad zmąconą ruchami tapira taflą jeziora wystawała jedynie głowa. Płynął równo i szybko. Złożyłem się: padł strzał. Tapir znikł pod wodą, tak, jakby go kula wtłoczyła w głębię, ale w następnej sekundzie wypłynął w całej swej okazałości, bokiem na wierzch; śmierć było piorunująca. Prąd porywał go coraz silniej i patrzyłem bezradnie, jak ubita zwierzyna wymyka mi się powoli.

W tej samej chwili rozległ się za mną tupot; dobiegli moi przyjaciele i kilku kolonistów. Pierwszy z nich miał w ręku lasso, które rozwijał w biegu. Minął mnie i, skacząc po kamieniach, starał się dostać wpierw do gardzieli, którędy uchodziła woda. Ciężkie cielsko tapira raz poraz zanurzało się w wodzie, przyczem nogi wydostawały się chwilami na wierzch. Wystarczyło to koloniście. Lasso świsnęło w powietrzu i pętla objęła jedną z tylnych nóg zwierzęcia. Doholować tapira do brzegu było już dziełem chwili.

Po paru minutach nadbiegli myśliwi, którzy zwierzę wypłoszyli z lasu i reszta kolonistów. Wyciągnięto tapira z wody i zabrano się do zdzierania skóry i ćwiartowania ogromnego cielska. Dla nas wycięto po dwa żebra z polędwicą; zabrano prócz tego szynki, które postanowiłem uwędzić na dalszą drogę. Reszta została dla psów.

W obozie huczało już olbrzymie ognisko i zaraz przystąpiono do pieczenia na modłę brazylijską churrasco z tapira, na sztorcem wbitych palikach. Połów ryb okazał się szczęśliwy: złowiono kilka ogromnych surrubi — ryb, trochę przypominających smakiem sterlety, a odznaczających się olbrzymiemi sztywnemi wąsami, dłuższemi od korpusu.

Około trzeciej posiłek był gotów i zasiedliśmy do uczty. Przy kawie zaczęło się komentowanie wypadków dnia, posypały się opowieści myśliwskie, żarty i docinki. Przed wieczorem całe towarzystwo poszło użyć kąpieli w rozlewisku powyżej wodospadu. Przy tej sposobności spłoszyliśmy stadko pak, na które postanowiłem zapolować nazajutrz.

Zapadał pogodny, letni wieczór. Słońce skryło się za ścianą wysokiego boru i gwiazdy zaczęły przeglądać się w spokojnej toni jeziora.

Część myśliwych położyła się na przygotowanych posłaniach z palmowych liści, inni obsiedli wejście do pieczary, kurząc fajki lub papierosy. Na lewo dymiła improwizowana wędzarnia; z drugiej strony, przy wylocie pieczary, duże ognisko strzelało wesołym płomieniem w górę. Na prawo bieliły się przyćmione mgły nad wodospadem. Przyzwyczailiśmy się już do jego łomotu; nie przeszkadzał on łapać uchem innych odgłosów natury. Odwieczny bór huczał teraz wszystkiemi głosami. Nawoływały się sarakury, inhambu, puhacze, klekotały tukany, ptak, kowacz wybijał swój dźwięczny stukot na kowadle, odzywał się tupot i jakieś gonitwy po haszczach, wyjce w oddali zaintonowały swoje chóry; wokoło trajkotały cykady, unosiły się olbrzymie ćmy, raz poraz, śmigłym rzutem, bezszelestnie, przelatywały nietoperze, po krzakach migotały świetliki.

Zapadała głęboka, ale pełna życia i ruchu noc podzwrotnikowa.

Powoli cichły gawędy, aż w końcu sen zmorzył nas wszystkich pokolei.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.